Nr 251 Środa 4 (17) listopada 1909 r. Rok IV.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi: Kijów, Proriezna 13, Telefon 2464.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorizna 9, Tel. 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

Prenumerata:	miesięcz.	kwart.	półr.	rocz.
W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
Za granicą	1.35	4.—	7.—	14.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Notatki informacyjne.

Biuro Związku równ. kobiet polskich otwarte od g. 12 — 2, oprócz tego we wtorki i piątki od 5—7 wiecz. przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi. Kreszczatyk Nr. 34 m. 25.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10 do 5 oprócz świąt i niedziel. Schronisko św. Jadwigi przy biurze pracy.

Gimnastyka w P. T. G. W *poniedziałek*. Chłopcy do 14 lat: 5—6; powyżej 14 lat 6—7; druhinie 8—9; druhowie starsi 9—10. *Wtorek*: Panienki do 14 lat 5—6; druhinie 6—7; druhowie młodsi 9—10. *Środa*: Ćwiczenia dowolne 9—10. *Czwartek*: Chłopcy do 14 lat 5—6; chłopcy powyżej 14 lat 6—7; druhinie 8—9; druhowie starsi 9—10. *Piątek*: Panienki do 14 lat 5—6; druhinie 6—7; druhowie młodsi 9—10. *Niedziela*: Ćwiczenia dla gości 10—11 rana.

Zarząd Tow. pom. stud. pol. uniw. kijow. Wielka Żytomierska Nr 8 m. 12. od 4 do 6.

Biuro pośrednictwa pracy «Związku oficyalistów na Rusi» — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, M.-Żytomierska Nr. 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2 oprócz świąt i niedziel.

Tamże w godzinach biurowych można zasięgnąć wszelkich objaśnień, dotyczących wydziału letnisk.

Z Finlandyi.

Jak już wiemy z niewyraźnego i zbyt „treściwego" telegramu Agencyi Petersburskiej, odbyło się dnia 30 października (12 listopada) posiedzenie rosyjsko finlandzkiej komisyi mieszanej.

W dniu oznaczonym zgromadzili się członkowie komisyi w pałacu Maryjskim. Członkowie rosyanie wygłosili długie mowy, które Agencya w streszczeniu podała. Mowy te na piśmie wręczono finlandczykom dla przetłómaczenia na język fiński i dla szczegółowego rozważenia, a następne zgromadzenie komisyi odroczono na parę tygodni. W tym czasie finlandczycy opracować mają swoją odpowiedź.

Taki był pokrótce przebieg narad w komisyi.

Nie będziemy tu przytaczali w całości przemówień rosyjskich,—„streszczenie" Agencyi wystarczy nam najzupełniej. Natomiast podajemy poniżej enuncyacyę członków finlandczyków, która była punktem wyjścia przemówień rosyjskich, a która, jak już w swoim czasie pisaliśmy, została przesłana 3 (16) września Charitonowowi przez biskupa Johansena.

Enuncyacya dzieli się na dwie części. Pierwsza zawiera pogląd zasadniczy finlandczyków na sytuacyę Finlandyi. Pogląd ten znany jest naszym czytelnikom z kilku petycyi sejmu i senatu, drukowanych w naszem piśmie. Część druga zawiera szereg wniosków, dotyczących przyszłego unormowania stosunków Finlandyi i Rosyi i rozgraniczenia praw ogólno-państwowych i miejscowych. Część ta jest ogromnie ciekawa, pomimo to, że członkowie komisyi zastrzegają się, iż jest to ich pogląd osobisty, który w każdym razie powinien byłby uledz rewizyi w sejmie finlandzkim, gdyby który z wniosków został uchwalony.

Otóż zdaniem finlandczyków wyłącznie od praw zasadniczych Cesarstwa zależą następujące kwestye: następstwo tronu, regencya i wszelkie sprawy Rodziny panującej, pokój i wojna, a także sojusze z obcemi mocarstwami.

Traktaty z obcemi mocarstwami, dotyczące spraw wewnętrznych Finlandyi, jej prawodawstwa lub sądów, zawierają się w sposób przewidziany dla zagranicznych stosunków Cesarstwa; atoli wykonanie tych traktatów w granicach Finlandyi odbywa się na podstawie praw zasadniczych finlandzkich.

Kościół prawosławny w Finlandyi podlega własnemu zarządowi duchownemu, w sprawach atoli cywilnych Kościoła Monarcha wydaje rozkazy zgodnie z prawami finlandzkiemi.

Zakłady naukowe rosyjskie w Finlandyi podlegają prawom rosyjskim. Prawom tym podlega także telegraf i wojska rosyjskie, konsystujące w Finlandyi.

Następnie wyliczają finlandczycy szereg praw, które mają być uchwalane w sposób nadzwyczajny, o którym poniżej. Sprawy te są to: powinność wojskowa w Finlandyi, organizacya armii finlandzkiej, uzyskiwanie praw obywatelstwa finlandzkiego, sądy nad sprawami finlandczyków, którzy popełnili przestępstwa w Rosyi lub odwrotnie, i t. d. Przytaczają równocześnie finlandczycy swój pogląd na sprawę wojskowości. Finlandczycy odsługiwać mają powinność wojskową w armii finlandzkiej. W czasie pokoju armia finlandzka przebywa w granicach Finlandyi, które przekroczyć może na rozkaz Monarchy dla odbycia ćwiczeń. Oficerowie i podoficerowie armii finlandzkiej powinni być finlandczykami.

Prawodawstwo specyalne, o którem mówią finlandczycy, organizuje się w sposób następujący. Dla rozważenia którego kolwiek z powyżej wymienionych lub podobnych praw instytucye prawodawcze Finlandyi i Rosyi wyznaczają dwie delegacye, które obradują w Petersburgu każda z osobna. Jeżeli delegacye po dwukrotnem listownem porozumieniu nie dojdą do zgody—wyznaczają ze swego łona komisyę kompromisową. Projekt prawa uchwalony zgodnie przez delegacye zatwierdza lub też odrzuca Monarcha.

Jeżeli delegacye nie doszły do porozumienia, to w niektórych kwestyach (kwestye wojskowe) Monarcha sam decyduje o prawach, dotyczących Finlandyi, niektóre zaś kwestye ma prawo rozstrzygać tymczasowo sejm finlandzki.

Inicyatywa prawodawcza w pomienionych kwestyach uzależnia się z jednej strony od praw Cesarstwa, z drugiej od praw finlandzkich. W każdym razie o potrzebie rozważenia danej sprawy decyduje Monarcha, który też zarządza wyznaczenie delegacyi: Jeżeli Monarcha nakazał daną sprawę rozważyć, projekt odnośny opracowuje specyalna komisya z finlandczyków i rosyan, wyznaczona przez Monarchę. Przed zreferowaniem danego wniosku prawodawczego Monarsze, każda strona powinna zasięgnąć opinii władz państwowych drugiej strony. Kwestye wojskowe referuje minister rosyjski w obecności ministra sekretarza stanu finlandzkiego, inne kwestye referują wspólnie. Prawa dla Finlandyi kontrasygnuje minister sekretarz stanu.

Następnie omawia enuncyacya finlandzka sposoby specyalnego zabezpieczenia interesów Cesarstwa we wszelkich projektach prawa, uchwalanych przez sejm. Jak wiadomo projekty te referuje Monarsze sekretarz stanu. Otóż przy sekretaryacie stanu ma być utworzony specyalny komitet z trzech rosyan i trzech finlandczyków (jednym z nich jest sekretarz stanu), mianowanych przez Monarchę. Komitet decyduje, czy dana sprawa dotyczy interesów Cesarstwa, czy też nie. Jeżeli komitet zadecyduje, że dotyczy, sprawa idzie do prezesa rady ministrów. Jeżeli głosy w komitecie podzielą się, rozstrzyga spór Monarcha. Rada ministrów może zaopiniować, że niektóre punkty czy też cały projekt musi być cofnięty. Wtedy minister sekretarz stanu porozumiewa się z senatem i generał-gubernatorem finlandzkim. Jeżeli różnica zdań nie zostanie usunięta, sprawę rozstrzyga Monarcha.

Generał gubernator finlandzki powinien być mianowany na wniosek prezesa rady ministrów. Atoli odpowiedni wniosek powinien być złożony Monarsze w obecności sekretarza stanu.

Dla regulowania w razie potrzeby w należyty sposób transportów wojennych w zarządzie kolei finlandzkich bierze udział wyznaczony przez władze rosyjskie urzędnik.

Złota moneta Cesarstwa ma mieć obieg w Finlandyi, jako prawny środek płatniczy. Pozatem Monarcha określa prawa obiegowe rosyjskiej monety wymiennej.

Na końcu zaznaczają finlandczycy, że projekt powyższy, gdyby został przyjęty, powinien być zaliczony do kategoryi zasadniczych praw finlandzkich.

Tak się przedstawia pogląd finlandzki na przyszły stosunek Wielkiego Księstwa do Rosyi.

A tymczasem kwestya finlandzka stoi nieświetnie. Wiemy już, że rosyjscy członkowie komisyi mieszanej uznali, że projekt powyższy jest nie do przyjęcia. W samej zaś Finlandyi sprawy stoją tak:

Jeden z nowomianowanych senatorów Seelman już się podał do dymisyi. Na jego miejsce będzie mianowany generał Wohak, prezes sądu wojenno-morskiego.

Pomimo protestu starych senatorów został ogłoszony 30 października st. st. nowy ceremoniał zagajania i odraczania sejmu. Uchwałę f rowano większością jednego głosu. Obecny przytem prokurator Charpantier protestował także, uważając że sprawa ta powinna była być zreferowaną Monarsze przed ogłoszeniem.

W kołach sejmowych krążą pogłoski, że Stołypin uzyskał w Liwadyi odpowiedź na ostatni adres sejmu finlandzkiego. Podobno odpowiedź jest dla sejmu nieprzychylna. Między innemi nakazano sejmowi trzymać się ściśle nadanych mu praw.

Według ostatnich wiadomości z Helsingforsu nadzwyczajna wspólna narada socyalnych demokratów, szwedomanów, młodofinów, agraryuszy i chrześciańskich socyalistów (151 posłów na 200 w sejmie) postanowiła głosować przeciwko indemnizacyi wojennej.

Za uchwaleniem będą więc tylko starofinowie w liczbie 49 posłów.

Rozprawy nad indemnizacyą w *plenum* sejmu rozpoczęły się w sobotę 31 października (13 listopada).

W razie odrzucenia wniosku sejm zostanie prawdopodobnie rozwiązany.

(s.)

Z prasy polskiej.

Dla ulicy.

Z powodu wynurzeń p. Stołypina przed prasą zagraniczną na temat samorządu polskiego pisze „Gaz. Lwowska".

«Ostatnie wynurzenia p. Stołypina na temat polsko-rosyjskich stosunków nasuwają sporo refleksyi i czynią wrażenie, jak gdyby były przeznaczone dla zagranicy, dla tego wścibskiego Zachodu, który od czasu do czasu, bodaj na chwilę krótką, zastanawia się nad anachronizmami, panującymi w Rosyi XX stulecia.

Niemieckie określenie przemówień *zum Fenster hinaus*, możnaby w polskim przekładzie określić obok «mówienia na wiatr» także mówieniem «dla ulicy», w tym wypadku: dla Europy. W stosunku do zgromadzonych w sali polaków, powołanych do komisyi dla skreślenia projektu przyszłego samorządu miejskiego w Królestwie Polskiem, rzucił premier pięknie brzmiące słowa na wiatr, a równocześnie mógł być pewny, że rozmaite urzędowe i półurzędowe agencye telegraficzne rozniosą je po szerokim świecie, że ten szeroki świat — niedostatecznie świadom rzeczywistego stanu rzeczy—fałszywie je wytłómaczy, fałsz ten jednak zawsze wyjdzie tylko na korzyść rosyjskiego rządu.

Bo i jakże sobie wyjaśnić można fakt, iż prezes ministrów, otwierając narady komisyi, rewidującej w Petersburgu projekt ustawy o samorządzie miejskim dla Królestwa Polskiego, wyraził w swej mowie nadzieję, że to będzie samorząd polski, działający w zgodzie z zasadami państwowości rosyjskiej».

Z Wilna.

—o—

29 października.

Ukończyły się wybory do komitetów rodzicielskich we wszystkich szkołach. Wskutek obojętności i opieszałości rodziców polaków, w niektórych wybory wypadły zupełnie w duchu iście rosyjskim.

Minionej niedzieli grono zaproszonych osób asystowało przy poświęceniu nowego budynku, w którym mieszczą się ochrony i warsztaty Towarzystwa „Powściągliwość i Praca".

Jeszcze przed kilku miesiącami instytucya ta, wysoce filantropijna, mieściła się w wilgotnej, walącej się budzie, nie było środków na lepszy lokal; w lipcu zaczęto budować dom z piasku, według wzoru przedstawionego na wystawie „Urządzeń mieszkań". W ciągu paru miesięcy stanęły dwa budynki, bardzo przyzwoite, w których liczna rzesza najbiedniejszych znalazła schronienie i opiekę moralną.

Dzieci w tej ochronce nie mają tego, względnie zbytkownego utrzymania, jak w innych ochronkach, jedzą tylko tyle, by z głodu nie umrzeć, ale ksiądz założyciel uważa, że lepiej gorzej żywić dzieci, a zato większą liczbę sierot zagarnąć pod swą opiekę.

Przed kilku dniami odbyła się narada prywatna założycieli wileńskiego oddziału „Towarzystwa wzajemności słowiańskiej". Formalne otwarcie oddziału nastąpi w połowie listopada.

Przygotowują się referaty o ruchu białoruskim, o ziemstwach na Litwie i Białej Rusi, o sokolstwie i turystyce. P. Kon w imieniu członków założycieli wysłał do Chomiakowa depeszę, prosząc o poparcie prędkiego zatwierdzenia oddziału i przysłanie działaczy słowiańskich z referatami, szczególnie o sokolstwie i turystyce, które to sprawy, zdaniem p. Kona, „mają tutaj wielką przyszłość przed sobą".

Ma powstać u nas jeszcze jedno „Towarzystwo wyborców i obywateli miasta Wilna". Otwarte ono będzie, gdy zacznie działać w nowym składzie rada miejska. Projekt ustawy jest już opracowany.

Zdawałoby się, że na Litwie prasa kwitnie, powstają wciąż nowe organy. Nie wspominam już o pismach humorystycznych, jednodniówkach, świstkach brukowych, ale pokazują się i tygodniki, jak „Praca", poświęcony sprawom ekonomiczno-społecznym i pośrednictwu we wszelkich gałęziach pracy.

W Mińsku zapowiadają ukazanie się od Nowego Roku miesięcznika polskiego, poświęconego sprawom ludu wiejskiego w Mińszczyźnie. Miesięcznik ten ma nosić tytuł „Goniec Powszechny".

Jak donoszą pisma miejscowe, rozpoczyna się niejaki ruch na polu przemysłowem w Wilnie. Przybył z Rygi prezes polskiego stowarzyszenia spożywczego „Społem" dla nawiązania stosunków handlowych z polskimi przemysłowcami. Stowarzyszenie „Społem" ma za zadanie wyrobienie rynku zbytu dla przemysłu polskiego w kraju Nadbałtyckim, gdzie wytwory polskie śmiało konkurować mogą z wyrobami zagranicznymi, zalewającymi rynki.

Stowarzyszenie „Społem" ma wkrótce przejść z detalicznej sprzedaży na hurtowną, by dostarczać wytworów polskich sklepom polskim, litewskim, łotewskim, pragnącym wyzwolić się z ucisku ekonomiczno-handlowego niemieckiego. Stowarzyszenie obejmuje rozmaite gałęzie handlu: towary kolonialne, spożywcze, galanterya, konfekcya damska i męska, dział płócienny, przemysł ludowy, handel winem i miodem i t. d.

Piszą ze Żmudzi o energicznej działalności Banku włościańskiego, który w ciągu lat ostatnich rozparcelował pomiędzy „burłaków" kilka pięknych majątków wzdłuż kolei Libawo-Romeńskiej. Materyału mu nigdy nie brak, tak, że nawet odrzuca propozycye, wybierając tylko kęski najlepsze. Świeżo zabrakował Kietuny w pow. telszewskim, które baron Kejzerling chciał sprzedać, chociaż już jeden jego piękny majątek Józefowo, przeszedł w ręce „burłaków", których dla zachęcenia bank obdarza nietylko parcelą ziemi, ale dodaje każdemu dwa konie, dwie krowy, świnie, wozy, sanie i nasiona do siewu. Za to wszystko dopiero po latach pięciu osadnicy płacić zaczynają.

W obecnej chwili parceluje się: Szynoławek w pow. rosieńskim i Odachowo w tymże powiecie, ze ślicznym pałacem i ogrodem. Pałac ma być podobno przebudowany na cerkiew.

Ludność miejscowa wysłała prośbę do wyższej władzy w Kownie o pozwolenie nabycia tego majątku, zebrała mnóstwo podpisów. Rezultat prośby jeszcze niewiadomy.

Ponieważ akcya parcelowania przez Bank ziemski idzie tak energicznie w kilku naraz miejscach, więc mogło zbraknąć elementu burłackiego. Postarano się zapobiedz temu, dając kolejowe bilety ulgowe do różnych stacyi kolei Libawskiej burłakom, chcącym obejmować parcele.

E. W.

Reforma sądu miejscowego.

Jak wiadomo, Duma rozważa obecnie wniesiony przez ministra sprawiedliwości projekt reformy sądu miejscowego.

Podajemy tu dla ułatwienia oryentacyi ogólne zasady ministeryalnego projektu.

Ma być zniesiony sąd gminny («wołostnoj sud») Znoszą się także sądy naczelników ziemskich, sędziów miejskich i powiatowych członków sądu okręgowego Ustanawia się natomiast urząd sędziego pokoju obieralnego w guberniach z ziemstwem i mianowanego w 9 guberniach zachodnich, w gub. astrachańskiej, stawropolskiej i orenburskiej.

Sędziów pokoju obierają zgromadzenia ziemskie z liczby osób, które ukończyły 25 lat i posiadają cenzus majątkowy ziemski; prócz tego wymagany jest cenzus wykształceniowy (ukończenie wyższego zakładu naukowego lub średniego z dodatkowym egzaminem).

Od cenzusu majątkowego wolni są kandydaci, którzy ukończyli wyższy zakład naukowy i przemieszkali w danej miejscowości 5 lat; przytem powinni oni być miejscowego pochodzenia.

Duchowni na sędziów nie mogą być obierani. Termin pełnomocnictw—trzy lata. Jeżeli kandydatów zabraknie, senat mianuje kandydatów bez cenzusu majątkowego.

Sędzia powinien przemieszkiwać w swoim cyrkule, który nie powinien obejmować więcej nad trzy gminy. Cyrkuł należy objeżdżać periodycznie dla sądzenia spraw. Instancyą apelacyjną jest zjazd sędziów pokoju, kasacyjną—senat.

Pobierać będą sędziowie pokoju trzy tysiące rubli rocznie i pewną sumę na mieszkanie.

Jeszcze w sprawie wyborów wołyńskich.

Zestawiając dwa artykuły, omawiające ostatnie wybory do Rady Państwa na Wołyniu, dotykające tak ważnych a aktualnych kwestyi, a mianowicie rozprawę pana Ksawerego Krasickiego w № 229 „Dziennika Kijowskiego" i artykuł pana J. Tarnowskiego w № 243 tegoż pisma, niepodobna nie zainteresować się bliżej temi pracami i po zbadaniu ich nie przyznać słuszności poglądom i twierdzeniom pana Krasickiego, a to z powodów następujących:

Trudno jest w artykule dziennikarskim zbytnio roztrząsać szczegóły, dosyć jednak będzie zatrzymać się na jednym, a mianowicie na solidarności naszych posłów, którą tak lekko traktuje pan Tarnowski, a tak gorąco broni pan Krasicki, żeby przyjść do przekonania, że słuszność jest po stronie krytyka wyborów wołyńskich (hr. Krasickiego), a nie po stronie ich chwalcy (hr. Tarnowskiego) i że na wyborach wołyńskich do Rady Państwa w roku bieżącym źle się stało, a źle się stało właśnie dlatego, że obranemu na posła hrabiemu Olizarowi pozwolono, jeżeli tego zechce, złamać solidarność.

Czem jest solidarność Kół Polskich i jak jest ona ważną i owocną — zbytecznem byłoby długo nad tem się rozwodzić; dość wiedzieć, że wieloletnia praktyka polskich kół poselskich stwierdza niezbicie, że jeżeli co dodatniego dało się uczynić, jeżeli dało się zdziałać coś pozytywnego, realnego i dobrego, to właśnie dzięki solidarności posłów, którą uznawali nawet najwybitniejsi i najwytrawniejsi posłowie polscy, której jednak nie chce dla czegoś uznać pan Tarnowski, *bojąc się wiązać ręce* (?) **hr.** *Olizarowi nawet „uświęconą" teoryą solidarności.*

Tak jest; jest to teorya, czyli zasada, wykwitła na niwie parlamentarnej, „uświęcona przez długoletnią praktykę do tego stopnia, że obecnie chyba białe kruki mogą grzebać solidarność, między innemi, ową siłę, jak słusznie mówi p. Krasicki, i słabych, i chyba w jakimś marazmie partyjnym można tworzyć dytyramby na cześć posłów, łamiących solidarność, na cześć przedstawicielstwa naszego rozproszkowanego, na cześć tych, którzy, miast jedności, wytwarzają rozbieżność naszej reprezentacyi, a w ostatecznym rezultacie jej absolutną bezsilność.

Dziwnem jest przytem w wywodach pana Tarnowskiego to, że o ile lekceważy i nie uznaje on uświęconej solidarności w kołach poselskich już po obraniu posłów, o tyle z niczem nieusprawiedliwioną bezwzględnością wymaga jakiejś dziwnej solidarności i *sui generis* jednomyślności bez dyskusyi na zebraniach wyborczych czy

przedwyborczych. Konsekwentniej byłoby, obalając solidarność wyżej (w kołach poselskich), obalać i lekceważyć ją i niżej (na zebraniach wyborczych).

Pan Tarnowski tego jednak nie czyni (dobrze przynajmniej, że choć to w zasadzie uznaje jakąś solidarność), ale dlaczego pan Tarnowski uważa za osobliwy tryumf na Wołyniu osiągnięcie jednomyślności, a raczej cyfrowego rezultatu w postaci 149 głosów (dzięki jakoby niedopuszczeniu do dyskusyi) — jest to absolutnie niezrozumiałem, albowiem bardzo jest chwalebnem, że na hr. Olizara padło 149 głosów jednomyślnie, ale bardzo jest smutno, że tych samych 149 wyborców bez dyskusyi i jednomyślnie pozwoliło na złamanie zasady solidarności.

Du chos des opinions jaillit la verité, jak mówią francuzi i zanim się stworzy solidarną większość, dobrze jest czasem wszelkie kwestye przedyskutować, to wcale nie jest grzechem, ani niepotrzebnym popisem oratorskim, lecz często jest wprost obowiązkiem społecznym i dlatego na wyborach mińskich, gdzie mniejszość forytowała na posła do Rady Państwa niejakiego pana Safonowa, zdaje się, i starała się użyć czujności większości — dobrze się stało, że dzięki szybkiej oryentacyi tej większości wyborców, wyborcy nie dali się połudź i po dyskusyi obrali na posła księcia Druckiego-Lubeckiego.

Tymczasem według niezrozumiałej teoryi „solidarności" pana Tarnowskiego, której chodzi, najwyraźniej, głównie o dużą cyfrę głosów, a nie o rezultat wyborów — owa większość w Mińsku powinna była nie dyskutować (bo to trąciłoby s-cesyą (?), jak chce pan Tarnowski), lecz uchylić czoła przed mniejszością i jednomyślnie wszystkimi głosami (a byłoby ich dużo) obrać na posła pana Safonowa.

Takimi przykładami pan Tarnowski nie przekona nikogo — a i u nas na Wołyniu lepiejby było, gdyby zamiast milczenia nastąpiła dyskusya, bo dyskusya taka nie dopuściłaby do złamania zasady solidarności w kole poselskiem.

Nie trafia też do przekonania pogląd pana Tarnowskiego na urząd posła. Zdaniem pana T. poseł jest reprezentantem jakgdyby tylko jednej warstwy narodu: szlachcic — szlachty, mieszczanin — mieszczan, włościanin — włościan i to nie dalej jak szlachty, mieszczan etc. swej, że tak powiem, parafii (t. zw. *patriotisme du clocher*), tymczasem nie ulega wątpliwości, że, niezależnie od tego, kto go obierał, poseł z Wołynia, czy z Litwy, jako reprezentant nie parafii, lecz narodu, jest w całem słowa tego znaczeniu kolegą jak takiego włościanina Nakoniecznego, tak i naprz. hrabiego Henryka Potockiego, których się curać i od których się odgradzać zdawkowem: „po sej dub myla" — nie wypada i jest, co najmniej, nie po koleżeńsku.

Wracając jeszcze do solidarności poselskiej i broniąc jej w całej rozciągłości, nadmienić należy, że są wyjątkowe wypadki, kiedy samo sumienie nakazuje czasami nie być solidarnym. Są to jednak wypadki wyjątkowe, bardzo rzadkie, kiedy solidarność bywa grzechem. Takie wypadki przewiduje *mutatis mutandis*, naprz. katechizm i podobno artykuły wojskowe, a i etyka poselska także, ale o takich wyjątkowych wypadkach nie mówi się nawet, bo są one zawsze w domyślniku przy solidarności bezwzględnej i nie o to chodziło wyborcom na ostatnich wyborach wołyńskich, którzy doskonale wiedzieli, że rzeczy historycznych zastrzegać niema potrzeby. Wyborcy wołyńscy i obrany przez nich poseł wprost spostponowali zasadę solidarności: „Nie chcieliśmy w czasie zamętu i burzy — pisze pan Tarnowski — wiązać niczem ręce (?) jedynemu z Wołynia sternikowi skołatanej naszej łodzi w stolicy nawet uświęconą teoryą solidarności".

A jednak taka busola w postaci nakazu solidarności poselskiej jest każdemu sternikowi właśnie dla jego dobra i dla dobra ogółu (*salutis causa*), którego to dobra wszak pragnie i sam pan Tarnowski, kończąc swój artykuł zaznaczeniem, że *summa lex—salus*.

Adam Prusinowski.

Czesi w Wiedniu.

Czesi dadzą sobie z Wiedniem radę. Czesi, w polityce nie tędzy, a zwłaszcza bardzo słabi w taktyce politycznej, są mistrzami w t. zw. «pracy drobnej», która ma jednak znaczenie zasadnicze i ostatecznie decyduje o wszystkiem — tylko że na wyniki jej dłużej czekać trzeba. Ustawę zakazującą czeszczyzny w życiu publicznem Wiednia i Austryi Dolnej (lex Axmann Urban) sami—prawdę powiedziawszy—wywołali niezręcznością polityczną; ale gdy teraz chodzi o to, jak sobie radzić, jak na swojem w końcu postawić pomimo tej ustawy, okazują się niezrównanymi, niepokonanymi. Mają już cały szereg projektów. Najlepiej określonym jest program d-ra E. Lederera, z którym wystąpił w praskim poważnym tygodniku «Prohled» z dnia 5 listopada. Radzi zakładać na południowej granicy Czech i Moraw szkoły realne dla czeskiej młodzieży z Wiednia, podobnie, jak to zrobili duńczycy na granicy szlezwicko-holsztyńskiej. Dziatwę czeską z Wiednia umieszczać na koloniach wakacyjnych w Czechach, fundować stypendya dla czeskiej młodzieży z Wiednia w czeskich szkołach średnich i zawodowych, a przyspieszać założenie Domu Narodowego w Wiedniu, czeskiej biblioteki i t. d. «Jesteśmy narodem samopomocy kat'egzochon», a system praw wyjątkowych nie utrzyma się, bo «nie dający się wstrzymać rozwój czeski doprowadzi do absurdum».

Oczywiście, gdy połowa ludności wiedeńskiej będzie się składała z czechów, na cóż się zdadzą wszelkie prawa «ochronne» dla niemczyzny? A gdy kapitał czeski zaciąży nad stolicą Austryi—już potem czesi dadzą sobie łatwo z Wiedniem radę.

O narodowości.

(Odczyt p. Wł. Mecha).

Niezmiernie ciekawy temat poruszył p. Mech na piątkowym odczycie, urządzonym staraniem „Koła Kobiet" w małej sali „Ogniwa".

P. Mech mówił „O narodowości" z punktu widzenia naukowego. Zaznaczywszy na wstępie, że dopiero wiek XIX z wielką rewolucyą i wojnami Napoleona obok wzrostu idei demokratycznych i świadomości narodowej spowodował wysunięcie się kwestyi narodowościowej, jako zagadnienia naukowego, prelegent skonstatował brak zakończonej teoryi w tej mierze.

Narodowość ma, jako podstawę, przedewszystkiem związek krwi—prawdopodobne pochodzenie narodu od pierwszych protoplastów. Dalej cechują narodowości: język, terytoryum, wreszcie obyczaj, religia—oraz historye wspólnej doli i niedoli, czyli dalszy rozwój narodu. Wspólna historya narodu jest bodaj najważniejszym węzłem łączącym naród, bo są narody niemające własnego języka (irlandczycy) lub własnego terytoryum jak żydzi, nie przestający być narodem. Wreszcie np. nasza emigracya pozostając na terytoryum obcem, np. amerykańskiem, nie przestała należeć do narodu.

Istnienie narodowości poznać można przez ujawnianą świadomość pojedyńczych członków narodu oraz przez objawy jego kultury.

Probowano rozwojowi ideałów narodowościowych przeciwstawić ideały klasowe—międzynarodowe.

Łączniki międzynarodowe klasowe polegają na podobieństwie przeżywanego życia i od tego ich istnienie zależy, podczas kiedy pojedyńcze osobniki i warstwy narodu łączy sam fakt przeżywanych losów, nie zależnie od treści takowych. To czyni łączniki narodowościowe ściślejszymi od łączników międzynarodowo—klasowych.

Dla tego też tendencya wyżej wymieniona utrzymać się nie mogła w praktyce, i dziś ostatecznie zbankrutowała.

Każda narodowość dąży do rozwoju swej kultury—najszczęśliwsze są te narodowości, które stanowią niezależne państwa, bo tylko tam narodowość rozwijać się może wszechstronnie.

Stąd też narody pozbawione niezależności rozwijać się normalnie nie mogą. To jest przyczyną, że Bułgarzy skorzystali z pierwszej okazyi do ogłoszenia niepodległości, stąd Węgry dążą do zerwania dualizmu z Austryą.

Historya uczy, że narodowości zniszczyć nie podobna, a ideałem, do którego dążą wszystkie narody, jest uznanie prawa narodów do rozwoju i pracy kulturalnej, ku wspólnemu dobru wszechludzkości.

Odczyt był wygłoszony ze swadą i w formie nader przystępnej, oraz nader zajmującej.

T. M. S.

Mały fejleton.

Panią Steinheilową, oskarżoną o morderstwo męża i matki, paryski sąd przysięgłych uniewinnił i inaczej uczynić nie mógł wobec niedostateczności dowodów winy.

Natomiast nie ulega kwestyi, że atmosferę, która stworzyła *możliwość* zbrodni, wniosła i szerzyła w domu pani Steinheilowa, i nie ulega również kwestyi, że taka „domowa atmosfera" nie tylko we Francyi staje się chroniczną.

Winien mąż... winna żona... winni oboje... lub ten trzeci... lub ta czwarta... To postaci rzeczy nie zmienia.

Faktem jest, że przeżywamy ostry kryzys „domowego ogniska" i że, walcząc z przeróżnymi kryzysami innego rodzaju, o ten, bodaj czy nie najważniejszy, troszczymy się najmniej.

Małżeństwo... No, tak!... Ostatecznie poco o tem myśleć, kiedy „to jest i być musi"...

W najlepszym razie...

— Jasiu!.. powiadam do Jasia... nie żeń się, bo zrobisz głupstwo. A zresztą—poco?..

Tak myślę ja, on i oni... Większość jest tego wewnętrznego przekonania, iż żeniący się Jaś—„pali głupstwo".

I jednocześnie, spuszczając smutnie głowę i kiwając nawet tą głową żałośnie, myślimy sobie:

— Że też ta Marynia nie wychodzi dotąd zamąż!...

Według takiej (.. nie tak znowu rzadkiej, jakby się zdawało) logiki— żaden Jaś nie powinien się żenić, a każda Marynia powinna wyjść zamąż... Stąd zaś, jako prosta konsekwencya, wypływa pojęcie o małżeństwie, jako o dźwiganiu więzów...

On dźwiga „więzy" dobrowolnie, ona dźwiga „więzy" z konieczności... W rezultacie zaś — czasem jakiegoś Steinheila zabijają.. czasem jakaś Steinheilowa się truje... czasem bywa operetka, niekiedy farsa, najczęściej — piekło, t. j. połączenie dramatu, farsy i operetki pod jednym dachem małżeńskim...

Najciekawszem jest to, że wszyscy jedyne wyjście z tej matni widzą — w ułatwieniu rozwodów... I zapominają, że formuła „na całe życie" jest tylko jednym z łbów wilczych, do komnaty małżeńskiej zaglądających.

A te inne paszcze są niemniej straszne i niemniej kąśliwe. Gnieżdżą się przytem nie w papierowej metryce ślubnej, a w żywem wnętrzu ludzkiem i ułatwieniami rozwodowemi wypędzić się nie dadzą...

Chorą jest nie instytucya, a ludzie... Kryzys dotknął nie „małżeństwo" a „ognisko domowe", z którego proch się sypie i wióry lecą.

Naturalnie... tam — we Francyi... Bo któżby śmiał wątpić o tem, że nasze „ogniska domowe"... stoją—mocno...

Czarny Jegomość.

BIBLIOGRAFIA.

— «*Pogrobowiec Romantyzmu*». Rzecz o Stanisławie Wyspiańskim, p. Józefa Kotarbińskiego. Warszawa. Nakład wydawnictwa kasy przezorności i pomocy warszawskich pomocników księgarskich. Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa. 1909.

— «*Andrzej Radek*» (czyli «Syzyfowe prace») p. Stefana Żeromskiego. Powieść. Warszawa Gebethner i Wolff. Kraków G. Gebethner i S-ka. Nakład kasy przezorności i pomocy warszawskich pomocników księgarskich. 1909.

— «*Z chłopskiej niwy*» z przedmową K. Przerwy Tetmajera, p. Edmunda Zechentera. Kraków G. Gebethner i S-ka. Warszawa Gebethner i Wolff. 1909.

— «*Poganka*» p. Gabryelę (Narcyzę Żmichowską. Książnica naukowo-artystyczna. Kraków G. Gebethner i S-ka. Warszawa Gebethner i Wolff. 1909.

— «*Kulka łojowa*» i inne nowele. Wybór pism t. I. Guy de Maupassant'a. Kraków G. Gebethner i S-ka. Warszawa Gebethner i Wolff.—1909.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 4 (17) Karola Boromeusza B. W., Witalisa M.
Jutro 5 (18) Zacharyasza i Elżbiety.

Wschód słońca godz. 7 m. 19.
Zachód słońca godz. 4 m. 10.
Długość dnia godz. 8 m. 51.

— **Likwidacyjne zebranie „Oświaty".** Wczoraj wieczorem odbyło się w Ogniwie zebranie likwidacyjne członków „Oświaty". Na przewodniczącego zebrania wybrano p. M. Bukowińskiego, na sekretarza—p. L. Pratkowskiego. Sekretarz zarządu, p. W. Łukaszewicz, odczytał sprawozdanie z działalności T-wa oraz sprawozdanie ze stanu finansowego. Zebranie uchwaliło dla ostatecznego uregulowania interesów T-wa wybrać komisyę likwidacyjną z prezydyum zarządu „Oświaty", a mianowicie z prezesa T-wa p. J. Andrzejowskiego, sekretarza, p. W. Łukaszewicza i skarbnika p. A. Bukowińskiego. Pozostałość w gotówce po spieniężeniu ruchomości T-wa uchwalono przekazać Kołu kobiet polek w Kijowie, o ile wyrazi ono na to swą zgodę. Zebranie na tem zamknięto.

Przewidziane jest jeszcze jedno walne zebranie „Oświaty" dla zatwierdzenia działalności komisyi likwidacyjnej.

— **Jadłodajnia Koła kobiet.** Po paru miesiącach stagnacyi, spowodowanej przerwą wakacyjną, tania kuchnia Koła kobiet powraca do normalnego trybu życia. Wprowadzono systematyczne dyżury członkiń Koła, wzrósł nadzór i troskliwość o zdrowotność produktów, tembardziej, iż powróciła p. P., założycielka i inicyatorka jadłodajni.

Obecnie panuje już dawny wzorowy porządek, czystość i ta miła, sympatyczna atmosfera, która nie mało przyczyniała się do powodzenia jadłodajni. A że inicyatorki nie szukają zysków—chodzi im bowiem o hygienę, o obronę zdrowia naszej młodzieży, —więc frekwencya w jadłodajni znowu szybko wzrasta i jak dawniej setki młodzieży mają możność za umiarkowaną cenę utrzymać zdrowy posiłek.

— **Z Koła kobiet.** Przewodnicząca sekcyi pedagogicznej Koła kobiet zawiadamia za naszem pośrednictwem członkinie Koła, iż zebranie sekcyi odbędzie się d. 5 listopada o godz. 8 i pół w lokalu Taniej Kuchni (Funduklejowska 26). Omawiane będą kwestye: 1) początkowa nauka rachunków, 2) kształcenie zmysłów dziecka.

— **Zmiany w policyi.** Komisarz cyrkułu starokijowskiego W. Białocki mianowany został p. o. sprawnika powiatowego w Lipowcu. Jego miejsce zajmie komisarz cyrkułu płoskiego, Tiuryn.

— **Z uniwersytetu.** Z powodu aresztowania zarządzającego smoleńskim oddziałem medycznym Liepichina, obwinionego o wydawanie fałszywych świadectw, sędzia śledczy smoleńskiego sądu okręgowego zwrócił się do kancelaryi Rady uniwersytetu z prośbą o zebranie i wysłanie świadectw wydanych dentystom przez smoleński oddział medyczny w ciągu 10 lat ostatnich.

Kancelarya Rady uniwersytetu obliczyła, że w ciągu tego czasu wydano 206 świadectw.

Kancelarya Rady medycznej przy ministeryum spraw wewnętrznych zwróciła się do kancelaryi Rady uniwersytetu z żądaniem, by w najbliższym czasie nadesłano informacye o organizacyi kursów farmaceutycznych przy uniwersytecie kijowskim, o liczbie słuchaczy, a także o liczbie osób, które ukończyły kursy w ciągu ostatnich dziesięciu lat.

O ile wiadomo, podobne zapytania otrzymały wszystkie uniwersytety, jest zamiar z reorganizacyą kursów farmaceutycznych z dwuletnich na trzechletnie.

— **Tablice na rogach ulic.** Na skutek zapytania naczelnika gubernii w sprawie braku odpowiednich napisów na rogach ulic, prezydent miasta zakomunikował, że obecnie brakuje w Kijowie około 1500 tablic z nazwami ulic; na nabycie i przymocowanie takowych potrzebna jest suma, wynosząca nie mniej niż 1000 rubli. Ponieważ wydatku takiego nie przewidziano w budżecie na rok bieżący, więc sprawa zostanie przedstawioną radzie miejskiej przy rozpatrzeniu budżetu na rok 1910.

— **Nominacya.** Komisarz policyi moskiewskiej, podpułkownik von der Howen, został mianowany pomocnikiem policmajstra m. Kijowa.

— Sprawnik powiatu lipowieckiego, Doroszkiewicz, otrzymał urlop 1 i pół miesięczny. Obowiązki jego pełnić będzie komisarz cyrkułu starokijowskiego, Białocki.

— **Wyjazd posła.** Przybyły onegdaj do Kijowa poseł niemiecki w Petersburgu hr. Purtales wyjechał wczoraj do Petersburga.

— **Na rzecz niezamożnych studentów.** Dnia 14 b. m. w teatrze Medwiediewa odbędzie się bal na korzyść niezamożnych studentów uniwersytetu kijowskiego.

Przed balem odbędzie się wieczorek muzykalno-wokalny, w którym wezmą udział artystki i artyści miejscowych teatrów rosyjskich.

— **Sprawa Kumańskiego.** Głośna w Kijowie sprawa umieszczenia w zakładzie dla obłąkanych milionera Włodzimierza Kumańskiego weszła obecnie w fazę niezwykłej sensacyi. Oto oprócz zięcia Kumańskiego dr. Serbinowskiego, sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi przy kijowskim sądzie okręgowym Puryk pociągnął do odpowiedzialności karnej drugiego zięcia poszkodowanego, Malewicza, doktora Leplińskiego, w lecznicy którego trzymano Kumańskiego, oraz doktora Petersona, który leczył w tejże lecznicy rzekomego obłąkanego.

Dr. Serbinowski, pozostający na wolnej stopie za kaucyą 20,000 rubli był w tych dniach badany przez sędziego śledczego. Dr. Peterson będzie w tej sprawie badany w Rydze, obecnem swem miejscu zamieszkania.

— ZAJŚCIE. Wczoraj wieczorem w piwiarni przy zauł. Stepanowskim Nr 2 policya cyrkułu bulwarowego aresztowała dwie podejrzane osobistości. W towarzystwie ich znajdował się jeszcze szeregowiec 168 pułku mirhorodzkiego pułku. Szeregowiec udał się wraz z aresztowanymi do cyrkułu i po drodze zaproponował rewirowemu rubla za uwolnienie swych towarzyszy. Na rozkaz rewirowego szeregowca również aresztowano. W zauł. Klejgelsowskim, korzystając z ciemności, żołnierz począł uciekać. Jeden ze stójkowych w pościgu dał strzał z rewolweru do zbiega. Kula trafiła w nogę szeregowca, który upadł na ziemię, lecz natychmiast powstał i począł grozić policyantom bagnetem. Dopiero po długich pertraktacyach odrzucił broń i poddał się. Szeregowca odstawiono do cyrkułu bulwarowego, gdzie lekarz «Pogotowia» opatrzył mu ranę. Zraniony żołnierz podał się za szeregowca mirhorodzkiego pułku Grzegorza Iwanowa. Nazwiska aresztowanych w piwiarni współtowarzyszy nie zostały stwierdzone.

— WYBUCH W LABORATORYUM. Wczoraj w jednem z chemicznych laboratoryów uniwersytetu przy wykonywaniu doświadczeń nastąpił wybuch w szklanej butli, którą trzymał student Trofimow. Kawałki szkła trafiły mu w twarz i oko. Na stacyi «Pogotowia» udzielono Trofimowowi pomocy lekarskiej.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Idący wieczorem dn. 3 listopada po Górnym Wale kupiec M. Szejkman potknął się i tak silnie uderzył głową o bruk, iż mu pękła czaszka. «Pogotowie» odwiozło ciężko rannego Szejkmana do szpitala Aleksandrowskiego.

— ZAMACHY SAMOBÓJCZE. W domu Nr 27 przy zauł. Pawłowskim otruł się solą cukrową szewc Fiedor I. Na ul. Nabierezno-Nikolskiej tej samej trucizny zażyła A. T-a «Pogotowie» udzieliło desperatom pomocy, poczem A. T-a odwieziona została do szpitala Aleksandrowskiego.

— CHLEB ZE ŚMIECIEM. Mieszkający w domu Nr 14 przy Kreszczatyku p. Sirota wręczył policyi kawałek chleba, kupionego w sklepie Worobjewa (Kreszczatyk Nr 10). W chlebie tym znaleziono okskrementa zwierząt domowych.

— REWIZYA. Wczoraj w nocy dokonano rewizyi w jednem z mieszkań domu Nr 12 przy ul. Pańkowskiej.

— W SPRAWIE KRADZIEŻY U WAJSBERGA. Wykryte zostały nowe szczegóły kradzieży w składzie p. Wajsberga. [illegible]

— PRZENIESIENIE. Aresztowany na Nikolsko-Botanicznej [illegible] E. Laudsberg przeniesiony został z cyrkułu do więzienia.

— NOŻOWNICTWO. Na rogu ul. Bozakowskiej i Mar.-Błagowieszczeńskiej [illegible] w plecy. [illegible]

52)

HENRYK SIENKIEWICZ.

Wiry.

Swidwicki popił znów wina.

— A była także—była.—Otocka przesłała mi przez nią zaproszenie.

— Pani Otocka przysłałaby ci zaproszenie przez Polcię? Powiedz to komu innemu.

— O co tobie chodzi?—zapytał z głupia frant Swidwicki—kazała jej przesłać zaproszenie przez posłańca, ale posłańcy od wczoraj wieczór strajkują. Teraz wszyscy strajkują. Dziewczyny także — z wyjątkiem „towarzyszek", zwłaszcza starszych i brzydszych. Te jeśli strajkują, to *sans le vouloir*...

Odpowiedź wydała się Grońskiemu wystarczającą, gdyż istotnie posłańców brakło od wczorajszego dnia na ulicach. Zresztą Swidwicki zwrócił rozmowę w inną stronę.

— Ja go przyjąłem—rzekł—niedlatego żeby jednego durnia ocalić, ale dlatego, że się nudzę i że mi się tak podobało. Jakiś mądry włoch powiedział kiedyś, że bóstwo, które utrzymuje wszystko w karbach na świecie, zowie się *la paura*—strach. I włoch miał słuszność. Gdyby ludzie się nie bali, nie ostałoby się nic — ani jedna społeczna forma życia! W tej drabinie strachu jest jednak mnóstwo szczebli, a najwyższym jest strach śmierci. Śmierć!—oto prawdziwe bóstwo!... *Reges rego, leges lego, judices judico!*... I wyznaję, że ja, któremu życie spłynęło na strącaniu z piedestałów rozmaitych bóstw, miałem najwięcej roboty zanim się z tem bóstwem uporałem. Alem się uporał—i to tak dokładnie, że ona jest teraz rodzajem mego psa.

— Coś?

— Psa, którego, ile razy mi się podoba, głaszczę pod włos, jak naprzykład teraz, gdym przyjął do siebie tego rewolucyjnego bubka. Ale to jeszcze nic! Patrzcie, pod jaką ludzie żyją grozą: Topór, szubienica, kula, rak, suchoty, tyfus, tabes—cierpienie, ból, całe miesiące i lata męki — dlaczego? Przez strach śmierci. A ja z tego drwię. Mnie kat nie powiesi, rak nie stoczy, suchoty nie zjedzą, ból nie złamie, męka nie dopadnie, bo ja na to wszystko mam w kieszonce od kamizelki małą flaszeczkę, a śmierć, przed którą wszyscy drżą, zawołam w danej chwili, jak na wyżła: do nogi!...

Poczem roześmiał się i rzekł:

— A ten mój wściekły bubek schował się jednak przed śmiercią. Powiedz mi, coby to było, gdyby oni istotnie się nie bali?

— Nie byliby sobą — odpowiedział Groński—oni chcą życia, nie śmierci.

X.

Swidwicki nie zmyślał, mówiąc, że nie wie, jak się zowie rewolucyonista, któremu zapewnił przytułek, albowiem panna Polcia istotnie uczyniła z tego tajemnicę. Uradzili tak z Laskowiczem po drodze. Młody student, dowiedziawszy się, że Swidwicki, do którego dziewczyna go prowadzi, jest znajomym Grońskiego i pani Otockiej, stropił się w pierwszej chwili ogromnie. Przypomniały mu się listy, jakie pisał do panny Maryni i nienawistny stosunek do Krzyckiego, na którego jego partya dokonała przed niedawnym czasem zamachu. Osobiście nie brał wprawdzie w nim udziału i myśl nie wyszła od niego, ale natomiast nie miał najmniejszej wątpliwości, że komitet wydał wyrok śmierci wskutek jego raportów, wskazujących na Krzyckiego, jako na główną przeszkodę w propagandzie—i pamiętał, że nie uczynił nic, by zamachowi zapobiedz, a nawet rad był w duszy, że nienawistny mu człowiek, a zarazem domniemany współzawodnik, będzie z jego drogi usunięty. Przez pewien czas odczuwał nawet z powodu tego „umycia rąk" pewien wewnętrzny niesmak, na wieść jednak, że się zamach nie udał, doznał jakby uczucia zawodu. I oto teraz szedł szukać schronienia u człowieka, który był krewnym pani Otockiej i który [illegible] z Krzyckim. Był to zbieg rzeczy wprost fatalny, mogący z miejsca udaremnić najlepsze [illegible] panny Polci.

Zważywszy to wszystko, począł Laskowicz prosić dziewczyny, by nie wymieniała jego nazwiska, podając za przyczynę to, że w razie, gdyby policya go znalazła,—Swidwicki mógłby [illegible].

Panna Polcia przyznała mu zupełną słuszność, po chwili jednak zauważyła, że pan Groński odwiedza kiedykolwiek Swidwickiego, to tem samem wszystko się wyda.

— Tak — odpowiedział student — ale ja tego schronienia potrzebuję na kilka tylko dni; potem poszukam sobie innego, albo może moja władza wyprawi mnie zagranicę.

— Jaka władza?—zapytała panna Polcia.

— Taka, która chce wolności i chleba dla wszystkich, i która nie pozwoli na to, żeby nad nami wynosił się ktoś stanem, albo pieniędzmi.

— Nie rozumiem. To niby jak? żebym ja nie była sługą i pani nie miała pani?

— Tak jest.

Pannę Polcię uderzyło to, że w takim razie byłoby jej bliżej do „panicza", ale [illegible] odrzekła:

— Nie rozumiem. Później rozpytam, a teraz chodźmy.

I szli dalej pośpiesznie, w milczeniu, póki nie znaleźli się przed drzwiami Swidwickiego. Na odgłos dzwonka otworzył im on sam. Ze zdziwieniem, ale i z uśmiechem obaczył w ciemnawej sieni pannę Polcię, następnie, dojrzawszy Laskowicza, zapytał:

— A ten tu po co?—i kto to jest?

— Czy możemy wejść i czy mogę pomówić z panem na osobności?—zapytała dziewczyna.

— Proszę. Im bardziej na osobności, tem mi będzie przyjemniej—odrzekł Swidwicki.

I weszli. Student został w pierwszym pokoju. Gospodarz wprowadził pannę Polcię do drugiego i zamknął za sobą drzwi.

Laskowicz począł rozglądać się po dużej izbie, pełnej nieładu, książek i rycin, a pod ścianami butelek z białemi i niebieskiemi etykietami. Na okrągłym stole pod oknem, założonym dziennikami, stała butelka z napisem: *Vin de Coca Mariani* — i kilka popielniczek z niedopałkami cygar i papierosów. Meble w izbie były ciężkie i widocznie niegdyś kosztowne, ale brudne. Na ścianach wisiały obrazy, między niemi portret pani Otockiej, [illegible]. Z jednego końca wyglądał się znany posąg neapolitańskiej Psyche z obciętą [illegible].

Student postawił doniczkę z włoskiemi liliami na stole i począł nasłuchiwać. Chodziło o jego życie, gdyby bowiem odmówiono mu schronienia, byłby niechybnie tego dnia aresztowany. Przez zamknięte drzwi dochodziły od czasu do czasu wybuchy śmiechu Swidwickiego i rozmawiające głosy, przyczem głos dziewczyny brzmiał chwilami prośbą, chwilami gniewem i oburzeniem. Trwało to dość długo. Wreszcie drzwi się otworzyły i pierwsza wyszła panna Polcia, widocznie zła i z zaczerwienionymi policzkami, a za nią Swidwicki, który rzekł:

— Dobrze. Skoro śliczna Polusia tak sobie życzy, to nie powiem nikomu, kto mi przyprowadził tego pana Adonisa i będę przechowywał w różowej wacie, ale pod warunkiem, że Polusia będzie mi choćby trochę wdzięczna.

— Ja jestem wdzięczna—odpowiedziała z rozdrażnieniem dziewczyna.

— A oto dowody — rzekł Swidwicki, pokazując jej rysę na wierzchu dłoni. — Kotby lepiej nie zadrapał. Ale było na Polusię popatrzeć, to zgadzam się i na to. Zostawię się i cukierki.

— Do widzenia.

— Do widzenia—jak najczęściej.

Dziewczyna wzięła doniczkę z kwiatami i wyszła. Wówczas Swidwicki wsadził ręce w kieszenie i począł przypatrywać się Laskowiczowi, tak, jakby miał przed sobą nie człowieka, ale jakieś osobliwe zwierzę. Laskowicz patrzył także na niego i przez krótką chwilę zdążyli się sobie wzajem nie podobać.

(D. c. n.)

— ZAGADKOWY WYPADEK. Wczoraj w nocy stójkowy z placu Żytniego Własiuk dostrzegł uciekającego od stróżów człowieka. Myśląc, że to rabuś, krzyknął nań, a później wystrzelił, raniąc nieznajomego w lewą rękę. Wtedy uciekającego, jako rabusia, zaaresztowano i odprowadzono do cyrkułu. Policya jednak nie otrzymała żadnego powiadomienia o jakimkolwiek rabunku. Zaaresztowany nazywa się P. Krywenko, jest piekarzem.

— ZAGINIONA DZIEWCZYNKA. Z klasztoru Michałowskiego znikła bez śladu 13-letnia Stefania Mak, mieszkająca tam ze swym wujem Krawczenką.

— KATASTROFA. Wczoraj w budującym się domu Nr 4 przy ul. Puszkińskiej zawaliło się rusztowanie, na którem znajdowało się trzech robotników. Wszyscy zostali przygnieceni i odnieśli poważne potłuczenia całego ciała. Pogotowie opatrzyło poszkodowanych i przewiozło ich do szpitala.

— KRADZIEŻE. Okradziono mieszkania A. Worczonki przy Kreszczatyckim zaułku Nr 13, A. Stoczkowej przy ul. Mar.-Błagowieszczeńskiej Nr 39, Oduginowej przy ul. Prozorowskiej Nr 42, Łozowowej przy ul. Wozdwiżeńskiej Nr 69, L. Abakumowa przy ul. Sofijowskiej Nr 23. Sprawcę ostatniej kradzieży głuchoniemego chłopca zaaresztowano.

Przybyły z Bobrowicy zarządzający monopolowym składem K. Choczko padł ofiarą zręcznego oszustwa ze strony dwóch złodziei. Choczko przez plac Aleksandrowski szedł do sklepu, wtedy dwaj bandyci skradli mu przy pomocy podrzucenia portmonetki 289 rb. i uciekli.

— UJĘCI ZŁOCZYŃCY. Policya śledcza zaaresztowała pozbawionego praw K. Sawienkę, zbiegłego z zesłania w gub. orenburskiej, J. Michajluka i L. Mieżykowskiego za kradzież u Stelmachowa.

W domu Nr 5 przy szosie Kadeckiej na kradzieży schwytano 16-letniego S. Szapowałowa.

— RABUNEK. Na rogu ul. W. Wasylkowskiej i Żylańskiej 4 rabusiów napadło na G. Mostowienkę zbiło go i ograbiwszy uciekło.

TEATR I MUZYKA.

Z Teatru Polskiego.

«Małka Szwarcenkopf».

Przedstawienie niedzielne wypełniło salę Ogniwa publicznością po samo brzegi.

Zebranych nie spotkał zawód. Wystawienie znanej sztuki Gabryeli Zapolskiej należy niewątpliwie do szeregu równie udolnych, jak wystawienie „Mistrza".

Obok p. Leśniowskiej, która, jak zwykle, z talentem i szczerem uczuciem odegrała rolę tytułową, na czoło zespołu wysunęli się dwaj wykonawcy: p. Jerzyński w roli ojca Małki i p. Betcher w roli Marszelika.

Pierwszy złożył niewątpliwie dowody talentu i poczucia artystycznego. Zakończenie aktu 4-go świadczyło wymownie o tem, że p. J. potrafi zdobyć się na szczery tragizm i potrafi w tym tonie całą scenę utrzymać.

P. Betcher był niezrównanym Marszalikiem. Werwa, humor i naturalność obok doskonałej swobody, obok wybornie zgranego *ensemble'u* aktu 3 go zrobiły to, że wykonawców zmuszono do bisowania sceny końcowej.

Bardzo korzystne wrażenie robił również p. Wojciechowski w roli Silberzweiga, poprawnym był p. Dąbrowski w roli Leniego. P. Betcherowa w roli Jenty nie bez powodzenia walczyła ze swym akcentem, naogół jednak, szczególniej w trzecim akcie było już znacznie lepiej.

P. Halewicz konsekwentnie przeprowadził rolę Jojny, Rori Horn w wykonaniu p. Płomieńczyk nie zaszkodziłoby trochę więcej uczucia i ekspresyi, tem bardziej, że dane sceniczne wykonawczyni bynajmniej nie stoją temu na przeszkodzie. Glanzową była p. Wnorowska. Reszta zespółki, a więc p. Kwaskowski w roli Wiedeńskiego, Knothe w roli starego Firułkesa, Osiński w roli Pomeranca, Filewski w roli Citrona, Skokowski w roli doktora, Lipiński w roli lokaja i Junoszanka w roli Rosenthal przyczynili się niemało do ożywienia zespołu.

Głosy pań Jacobi i Wierzbickiej tworzyły w akcie trzecim bardzo miły duecik.

Spectator.

KRONIKA POLSKA.

— **List biskupa lubelskiego do ks. przeora Paulinów.** Do o. Rejmana w Częstochowie J. E. ks. biskup lubelski Fr. Jaczewski wysłał z okazyi świętokradztwa następujący list:

Szanowny księże Opacie!

Już to drugi a wielki cios uderzył w Was. Pierwszy odbiliście z chwałą dla siebie. Nie traćcie nadziei, iż ten drugi, czy w ten, czy w inny sposób odbić zdołacie, w czem aby Wam Bóg dopomógł, życzę z całego serca. Cóż począć! Bojowanie jest życiem człowieka. Bez walki niema zwycięstwa. Bolejemy razem z Wami i prosimy Boga, by zesłał zwycięstwo i pociechę. Życzę tego sługa i brat w Chrystusie Panu.

† Fr. Jaczewski Bp. lubel.

Lublin, dn. 4 listopada 1909 r.

— **Osobiste.** Po 4-miesięcznym areszcie uwolniony został z więzienia w Grójcu redaktor «Gońca Wieczornego i Porannego», p. Zygmunt Makowiecki. Jak wiadomo, p. Makowiecki skazany został na mocy wyroku warszawskiej izby sądowej za umieszczenie w swem piśmie w r. 1907 artykułu p. t. «Szkoły ludowe».

Ostrzeżenie.

Otrzymujemy list następujący:

Szanowny Panie Redaktorze!

Proszę niezwłocznie podać do wiadomości ogółu — z prośbą, by inne gazety przedrukowały, następujące ostrzeżenie:

Obok uczuć istotnego smutku i żalu, wywołanych świętokradztwem na Jasnej Górze, zaczynają już się zjawiać próby wyzyskania smutnego faktu i wiary rozżalonego ludu, niestety, dla celu brudnego zarobku.

Znaleźli się u nas ludzie nieuczciwi, którzy, chodząc od chaty do chaty lub stanąwszy koło kościoła, rozdają drukowaną odezwę z wizerunkiem M. B. Częstochowskiej, pobierając wzamian dobrowolne ofiary.

Pobożni, sądząc, że pieniądze pójdą na okradziony kościół Jasnogórski, chętnie dają ostatni grosz, nie podejrzywając wcale, że zostanie on w kieszeni oszustów.

A, że są oni oszustami, dowodem są fakty:

1) Nie mają oni żadnego polecenia z Jasnej Góry.

2) Nie mają ani księgi sznurowanej do zapisywania ofiar, ani skarbony przez zarząd Jasnogórski opieczętowany.

3) Jeśliby byli oni zwykłymi, lecz uczciwymi sprzedawcami odezwy wraz z wizerunkiem Jasnej Góry, sprzedawaliby każdą odezwę po cenie stałej, na odezwie oznaczonej.

Wice-dziekan Żytomierskiej Katedry

Ks. Feliks Sznarbachowski.

Ostatnie wiadomości.

Zbankrutowany sułtan. Były sułtan marokański Abdul-Azis zastawił w roku zeszłym liczne kosztowności w Paryżu na 1,200,000 franków. Obecnie były sułtan jest w takiej biedzie, że nie może płacić procentów od zastawionych kosztowności i skutkiem tego nastąpi wyprzedaż zastawu na licytacyi.

Budżet angielski. Tygodnik finansowy angielski „Economist", pisząc o skutkach, jakieby pociągnęło odrzucenie przez izbę lordów budżetu, twierdzi, że wywołałby ono zmniejszenie pozycyi budżetowych o 51,300,000 funtów szterl.

Zdaniem jednego bankiera, w razie odrzucenia budżetu, rząd musiałby zaciągnąć znaczną pożyczkę dla prowadzenia dalej gospodarki państwowej.

Niemieccy konserwatyści. Niemiecka partya konserwatystów przechodzi obecnie bardzo ciężkie chwile. Niema dnia, aby spore grupy nie odpadały od niej. Niektóre z nich łączą się w „związek konserwatywny", który odrzuca tendencye agrarne dawnej partyi konserwatywnej, odrzuca wszelki związek z centrum; propaguje zaś wskrzeszenie bloku konserwatywno-liberalnego przeciw socyalizmowi. W „Tägl. Rundschau" umieszczoną została odezwa nowego stronnictwa.

Stosunki anglo-niemieckie. Ambasador niemiecki w Londynie hr. Wolff-Metternich był w Manchesterze na bankiecie, wydanym dla niego przez izbę handlową. W mowie swej ambasador podkreślił wpływ handlu i przemysłu na politykę i charakter pokojowy, jakie one jej nadają. „Temu — kończył hr. Wolff-Metternich — świetnemu zgromadzeniu, w którem się znajdują najwięksi przemysłowcy wielkiej handlowej metropolii cieszącej się powszechnem uznaniem, danem było wyciągnąć dłoń do przedstawiciela narodu, z którym chce żyć w pokoju i przyjaźni. Dłoń tę przyjmuję, ponawiając wyrazy wdzięczności za wspaniałe przyjęcie, jakie zostało mi zgotowane".

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Rokowania Głąbińskiego.

Wiedeń.—Prezes Koła Polskiego Głąbiński po porozumieniu się z czechami proponuje utworzenie przejściowego gabinetu urzędowego. Postępowcy niemieccy nie zgadzają się na takie wyjście z sytuacyi.

Bank towarzystw współdzielczych.

Warszawa.—Przedłożono koncesyę banku towarzystw spółdzielczych. Sprzedano 3045 akcyi, pozostaje jeszcze do nabycia 955. Przewiduje się otwarcie banku na nowy rok.

Aresztowanie szpiega.

Lwów. — Aresztowano tu studenta Dobrjańskiego, podejrzanego o szpiegostwo na rzecz Rosyi. Podczas rewizyi dokonanej w mieszkaniu Dobrjańskiego znaleziono kompromitujące listy.

Zgon Stefana Dąbrowskiego.

Nałęczów. — Zmarł tu znany malarz i pedagog, dyrektor muzeum rzemiosł Stefan Dąbrowski.

„Warszawskij Dniewn." o Markowie.

Warszawa. — „Warszawskij Dniewnik" umieścił na swych szpaltach rozrzewniające wspomnienie poświęcone zmarłemu we Lwowie moskalofilowi Markowowi. „Dniewnik" mianuje go dobrym synem Rosyi.

Huragan.

Warszawa.—Szalejący w sobotę i niedzielę huragan sprawił w kraju mnóstwo szkód i spustoszeń.

Catters w Warszawie.

Warszawa. — Wichura w połączeniu z zadymką uniemożliwiły Catters'owi drugi wzlot.

Guczkow contra hr. Uwarow.

Petersburg. — Guczkow oświadczył hr. Uwarowowi, że odpowiedzialność za zajście bierze w całości na siebie.

Petersburg.—W liście, wystosowanym do Stołypina, pisze hr. Uwarow, że rozmowę ich „Riecz" podała prawidłowo, „No w. Ruś" zaś cokolwiek błędnie. Hr. Uwarow potwierdza stanowczo, że prezydent ministrów mówił o rozpolitykowaniu się Dumy, nie stosując tego zarówno do żadnych pojedyńczych posłów, jak i do żadnych frakcyi. Hr. Uwarow wypowiadał pewność, że Stołypin nie wyzyska swej sytuacyi, aby współdziałać obrażaniu człowieka, który zawsze był gotów do usług, a czasem je nawet okazywał oraz że prezydent ministrów da hr. Uwarowowi niezbędną satysfakcyę.

Z polecenia Stołypina dyrektor jego kancelaryi wystosował do hr. Uwarowa list, w którym zaznacza, że Stołypin wobec tendencyjności sprawozdania „N. Rusi" upoważnił „Rossiję" do oświadczenia, że rozmowa została w piśmie przekręconą, oraz prosił Guczkowa o zakomunikowanie tego samego hr. Uwarowowi. List pomieniony zaprzecza również temu, jakoby hr. Uwarow okazywał kiedykolwiek usługi Stołypinowi, oraz że Stołypin rad byłby się dowiedzieć, że hr. Uwarow nie przyczynił się wcale do przekręcenia sprawozdania w rozmowie.

Petersburg.—W kuluarach wypowiadane jest przekonanie, że pojedynek między Guczkowem a hr. Uwarowem jest nieunikniony.

Sprawy finlandzkie.

Petersburg. — Krążą pogłoski, że Stołypin projektuje utworzenie z sejmu finlandzkiego instytucyi doradczej.

Petersburg. — Sejm finlandzki po ukończeniu spraw finansowych ma przystąpić do rozpraw nad żądaniem indemnizacyi wojskowej.

Odrzucenie indemnizacyi ma być uchwalone po zakończeniu wszelkich innych spraw.

Petersburg. —W kuluarach sejmu krążą pogłoski, że zamierzone jest utworzenie komisyi sejmowej, której zadaniem będzie rozpatrzenie kwestyi, dotyczących składu osobistego senatu.

Sprawa mandatu Brodzkiego.

Petersburg. — Tołmaczew przesłał senatowi trzeci raport w sprawie Brodzkiego.

Echa procesu o zabójstwo Hercensztejna.

Petersburg. — Według krążących pogłosek, Andronnikow wyzwał na pojedynek Nikitina.

Sprawa studentek.

Petersburg. — „Rossija" pisze, iż ministerstwo oświaty wnosi do Dumy projekt przyznania praw kobietom, które ukończyły rządowe lub prywatne wyższe zakłady naukowe. Rok rocznie w różnych miastach specyalnie powołane komisye egzaminują kobiety. Aby być dopuszczonymi do egzaminów przed temi komisyami, wymagane są świadectwa o znajomości kursu gimnazyów męskich lub o zdaniu egzaminów dodatkowych, a również o wysłuchaniu całkowitego kursu w którymkolwiek z wyższych zakładów naukowych. Kobiety, które zdały egzaminy przed temi komisyami, otrzymują dyplomy I-go lub II-go stopnia, lub też dyplom na godność lekarza. Kobiety, posiadające dyplomy, mogą zdawać przed komisyami egzaminy na stopień nauczycielek gimnazyów. W ten sposób otwiera się dla kobiet na równi z mężczyznami działalność pedagogiczna. Kobiety, które otrzymały dyplomy, mogą się ubiegać w uniwersytetach o stopnie magistrów, doktorów. W ten sposób zostanie rozstrzygnięta i kwestya wolnych słuchaczek.

Reorganizacya armii.

Petersburg. — W tych dniach komisya obrony państwowej rozpatrywać będzie projekt reorganizacyi armii.

Dyrektor banku państwowego.

Petersburg. — Na stanowisko dyrektora banku państwowego mianowany został Dawydow.

Nowy gen.-gubernator Finlandyi.

Petersburg.—„Now. Wrem." donosi, iż na miejsce Bekmana gen.-gubernatorem Finlandyi mianowany zostanie bar. Klejgels, którego dziadek jest finlandczykiem.

Różne.

Woroneż.—Izba sądowa zamknęła biuro konsultacyi adwokatów przysięgłych.

Moskwa.—Mąż Serebriakowej protestuje w „Rus. Wied." przeciw rewelacyom Burcewa. Serebriakowa jest obecnie poważnie chorą.

Petersburg. — Komisya do spraw obrony państwowej uznała za pożądane niedopuścić żydów w charakterze doktorów do armii.

Petersburg. — W Tomsku zamknięto seminaryum duchowne.

Petersburg. — „Pietierburskije Wiedomosti" donoszą, iż ep. Antoniusz złożył znaczny dar na rzecz związku Michała Archanioła i zapisał się w poczet członków.

Petersburg. — Prawica Rady Państwa wypowiedziała się za odrzuceniem ograniczeń, związanych z pozbawieniem godności kapłańskiej.

Petersburg.—Charitonow, kontroler państwowy, konstatuje w swym memoryale ujemny stan gospodarki intendentury oraz zmniejszenie się konsumcyi wódki.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg. — Komisya Dumy Państwowej w sprawie obrony państwowej uznała za pożądaną deklaracyę prawodawczą 96 członków, dotyczącą emerytury subalternów wojskowych.

Petersburg.—Komisya budżetowa przyjęła kosztorys głównozarządzającego departamentu rolnictwa, zmniejszywszy go o 11,444 rb. na rachunek utrzymania instytucyi miejscowych i rozmaitych wydatków na administracyę.

Petersburg. — Komisya do spraw interpelacyi większością wszystkich głosów przeciw jednemu odrzuciła dla braku uzasadnienia interpelacyę z powodu wypadków w więzieniu ekaterynosławskiem i większością wszystkich głosów przeciw czterem wypowiedziała się za przyjęciem interpelacyi w sprawie bezprawnego postępowania odeskiego gen.-gubernatora, który zabronił 4 profesorom odeskiego uniwersytetu spełnić część obowiązków służbowych.

Petersburg. — Na wyborach do rady miejskiej z pierwszej kategoryi wybrano 25 radnych z partyi starodumskiej i dwóch dziennikarzy: Stołypina, radnego obecnego składu, i Mieniajewa z partyi odrodzeniowców.

W ciągu doby zasłabło na cholerę 3 osoby, zmarło 2, chorych 118.

Warszawa. — Awiator baron de Caters dokonał wzlotu na aparacie cięższym od powietrza, systemu Voisin'a. Przy silnym wietrze ze śniegiem wzbił się on na wysokość 15 sążni i dokonywał w ciągu 4 minut różnych ewolucyi w powietrzu. Widzowie urządzali mu entuzyastyczne owacye. Wzloty będą dokonywane codziennie do końca tygodnia.

Kercz. — Panuje śliczna pogoda. Zakwitły gruszki, jabłonie, róże i fijołki.

Petersburg. — Na mocy Najwyżej zatwierdzonej uchwały Rady ministrów wydano głównemu zarządowi rolnictwa pełnomocnictwo z terminem do 22 października 1914 r. na mianowanie najlepszych abituryentów niższych szkół leśnych konduktorami leśnymi, natychmiast po ukończeniu kursu nauk.

Petersburg. — Ministerstwo przemysłu i handlu porozumiewa się z ministerstwem spraw zagranicznych w kwestyi organizacyi rosyjskich agentów handlowych za granicą.

Petersburg.—W głównym zarządzie rolnictwa i urządzeń rolnych zorganizowano szereg narad w sprawie organizacyi niższych szkół hydrotechnicznych.

Wobec tego, że liczba adwokatów przysięgłych żydów doszła do 80%, minister sprawiedliwości ustanowił nową normę dla adwokatów przysięgłych żydów; 35% dla mieszkających w granicach osiadłości i 20% poza obrębem granic osiadłości. Oprócz tego ministerstwo wskazało, że za każdym razem przy wpłynięciu do izby sądowej prośby o zaliczenie żyda w poczet adwokatów należy obliczyć normę procentową dla ścisłego jej przestrzegania.

Mikołajów. — W banku miejskim znaleziono brylanty i złoto, zrabowane w roku ubiegłym w sklepie Gordona. Dwie osoby otrzymały za nie 2,000 rb. Wszczęto poszukiwania. Przybył Gordon.

Petersburg. — Dn. 2-go listopada złoczyńcy usiłowali ograbić kasę oficerskiego Towarzystwa oszczędnościowego. Rabusie dostali się do lokalu T-wa widocznie w nocy, przebili w ścianie szczelinę, prowadzącą do kasy ogniotrwałej, lecz, natrafiwszy na grubą ścianę metalową, przerwali robotę i umknęli przed przyjściem urzędników, porzuciwszy instrumenty. Wdrożono śledztwo.

Port Cesarza Aleksandra III. — Burza zerwała wczoraj z kotwicy torpedowiec liniowy „Zabajkalec". Torpedowiec osiadł na mieliźnie. Statki portowe usiłują go ściągnąć z mielizny.

Kercz. — Gdy pociąg przybył na dworzec, aresztowano na stacyi 4-ch rabusiów, którzy ograbili dn. 31 października w Geniczesku 20 tys. rb. artelszczykowi. Aresztowani zaczęli strzelać z rewolwerów do stójkowych. Trzech zbiegło, korzystając z zamieszania. Jeden aresztowany. Za zbiegami wysłano pogoń.

Perm. — Otwarta została komunikacya na nowozbudowanej linii „Perm—Kangur".

Odesa.—W celu rozwoju drobnego kredytu rada miejska postanowiła zorganizować bank publiczny, w którym maksymalna pożyczka wynosić będzie 500 rb.

Petersburg. — Ministerstwo przemysłu i handlu projektuje wznowić w początku 1910 roku naukę w dąbrowieckiej szkole górniczej.

Petersburg. — Ministerstwo spraw wewnętrznych powiadomione zostało przez władze miejscowe, iż dzięki deszczom, spadłym w połowie października na południu i w Rosyi środkowej, stan ozimin trochę się polepszył.

Petersburg.—Komisya finansowa Dumy wypowiedziała się za przyjęciem projektu prawa o ustanowieniu podatku szpitalowego w Kijowie.

Sewastopol.—Na parostatku, który przybył tu z Odesy, aresztowano niejakiego Makowskiego, oskarżonego o kradzież w Petersburgu 50,000 rb.

Mińsk.—Bobrujska rada miejska złożyła dar na budujący się w Kostromie pomnik dla uczczenia 300-go jubileuszu panowania Domu Romanowych.

Cherson.—W pobliżu Nowoukrainki dokonano zbrojnego napadu na pocztę, wysłaną z Nadżaku. Napad odparto — poczta ocalona.

Kercz.—Aresztowano Syradza, który uczestniczył w ograbieniu płatnika w pociągu, zdążającym z Aleksiejówki do Geniczeska. Odebrano mu 6,015 rb. Drugą osobę aresztowano na podstawie podejrzenia. Trzeci uczestnik, strzelając, ukrył się w jaskini.

Petersburg.—Naczelnik miasta skazał na karę 1,500 rb. redaktora „Nowej Rusi" Zajączkowskiego za artykuł, umieszczony w № 301 pod tytułem „W prasie i społeczeństwie".

Canea.—Wczoraj wieczorem silny wybuch, który nastąpił w pobliżu izby, wywołał w mieście panikę. Wybuch spowodowany został kilku nabojami dynamitowymi. Szkody wyrządzone przez wybuch niewielkie.

Teheran.—Wczoraj przy otwarciu medżylisu prezydent gabinetu ministrów Sapehdar odczytał mowę tronową, która ogłasza otwarcie parlamentu i wypowiada nadzieję, iż przy wspólnej pracy posłów i ministerstwa wkrótce zapanuje w kraju trwały porządek oraz będzie można przystąpić do urzeczywistnienia niecierpiących zwłoki reform. Ludność, jak się zdaje, z niecierpliwością oczekuje rozpoczęcia prac medżylisu.

Astara. — Rachim-chan i szachseweni opuścili dobrowolnie Ardebil po dwudniowych pertraktacyach. Miasto i twierdza do czasu przybycia gubernatora rządowego ochraniane są przez wojska rosyjskie. Dn. 3 listopada miejscowy duchowny ormiański odprawił nabożeństwo na placu w Ardebilu wobec olbrzymiej masy publiczności. Mułła odczytał modlitwę dziękczynną. Następnie odbyła się rewia wojsk rosyjskich.

Londyn. — W izbie lordów lord Lansdowne złożył oświadczenie, iż przy powtórnem czytaniu finansowego billu zaproponuje przyjęcie następującej rezolucyi: „Izba lordów nie uważa się za uprawnioną do wyrażenia zgody na przedłożony bill, zanim takowy nie zostanie oddany na sąd kraju.

Frankfurt nad Menem. — Założono niemieckie akcyjne stowarzyszenie awiatyczne z kapitałem 3,000,000 marek.

Cherburg. — O godz. 7-ej zrana król portugalski na angielskim jachcie królewskim wyjechał do Anglii. Jachtowi towarzyszą francuskie i angielskie statki wojenne.

Portsmouth. — Król portugalski przybył dn. 3-go listopada w dzień. Powitał go ks. Walii.

Sydney.—Na konferencyi związku górników i innych związków zawodowych postanowiono jednogłośnie dążyć wszelkimi prawnymi środkami do zwołania publicznej konferencyi właścicieli kopalni i górników. W razie nieudania się tej ostatniej, związki zawodowe zwrócą się do rządu z wnioskiem, by rząd objął przedsiębiorstwa górnicze. Wszystkie związki przedsięwzięły środki przygotowawcze na wypadek strajku.

Tabris — Z okazyi otwarcia medżylisu odbyła się dn. 3-go listopada wieczorem wspaniała iluminacya.

Konstantynopol. — Wskutek silnych ulew w ciągu kilku dni, rzeka Zejchun wystąpiła z brzegów.

Silna powódź spowodowała katastrofę w Adanie. Według ostatnich depesz walego miejscowego większa część miasta pozostawała dobę pod wodą, która doszła do dwóch metrów; okolice miasta również zalane.

W nocy woda przerwała tamę koło stacyi kolejowej i zalała trzy dzielnice, których mieszkańcy uciekli przed powodzią. Dużo domów zniszczonych. Straty bardzo znaczne.

Według pierwiastkowego rachunku straty w samym tylko Adanie dochodzą do 100 tys. funtów. Pola wraz z posiewami zniszczone. Liczba ofiar w ludziach niewiadoma dotychczas. Z wewnętrznych wilajetów wiadomości brak, ponieważ komunikacya przerwana. Według ostatnich doniesień walego woda zaczęła opadać. Powódź miała miejsce również w Trapezundzie, gdzie runęło dużo domów.

Wyłowiono dotychczas z wody 16 trupów.

Sofia.—Ambasador rumuński Leamandi wręczył na uroczystej audyencyi królowi Ferdynandowi listy wierzytelne.

Budapeszt. — Audyencya Wekerlego, Andrassyego i Kossutha u cesarza nie doprowadziły do ostatecznej decyzyi. Rokowania w sprawie zażegnania kryzysu trwają w dalszym ciągu. „Pester Lloyd" oświadcza, że cesarz nie zgodzi się na ustępstwa w sprawie armii.

Rotterdam. — Parostatek holenderski, który przybył z Kronsztadtu, zatrzymany został dla odbycia kwarentanny wskutek podejrzanego zasłabnięcia na cholerę.

Wiedeń. —Do „Corr. Bureau" telegrafują z Salonik: Na granicę grecką wysłano 4 bataliony piechoty i 2 baterye górskie, by przeszkodzić przechodzeniu przez granicę, band greckich.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Petersburg. — Giełda Kałasznikowa. Usposobienie naogół stałe. Żyto w nat. 118—120 zoł. 1 rb. owies wyborowy 72—74 kop., zwykły 69—72 kop., otręby 74 kop., mąka pszenna pytlowana 2 rb. 10 — 2 rb. 25 kop., mąka pszenna 1-szy gat. 1 rb. 70 — 1 rb. 90 kop., rostowska Nr. 1-szy 2 rb. 10—2 rb. 30 kop.

Rewel. — Żyto 99 kop., owies 70—71 kop.

Ryga. — Nastrój spokojny. Pszenica 1 rb. 21 kop., żyto 98—99 kop., owies 72—73 kop., makuchy lniane 1 rb. 12—1 rb. 13 kop.

Czystopol. — Żyto 71—72 kop., owies 47—48 kop., mąka żytnia 7 rb. 30 kop., gryka 67—68 kop., groch 68—70 kop.

Noworosyjsk. — Pszenica kubanka 10 rb. 95 — 11 rb. 05 kop., garnówka 10 rb. 90 — 10 rb. 95 kop., żyto 8 rb. 40—8 rb. 45 kop., jęczmień 6 rb. 90—6 rb. 95 kop., kukurydza 7 rb. 25 kop., owies 6 rb. 53—6 rb. 60 kop., siemię lniane 10 rb. 75 kop.

Berlin — Pszenica 217 mar. i $216\frac{1}{2}$ mar., żyto 168 mar. i 174 mar., owies $155\frac{1}{4}$ mar., jęczmień ros.-danajski 127—130 mar.

GIEŁDA.

Petersburg, 3 listopada.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	—.—
„ czeki za 10 f. st.	94.75
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
„ czeki za 100 mar.	46.22
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.—
„ czeki za 100 fr.	37.53
Dyskonto giełdowe	—.—
4% państwowa renta	$88\frac{1}{2}$
5% Pożyczka 1905 r.	100—$101\frac{3}{4}$
5% pożyczka 1908 r.	100—$100\frac{3}{4}$
$4\frac{1}{2}$ Pożyczka 1905 r.	$98\frac{1}{2}$—99
5% Pożyczka 1906 r.	$100\frac{1}{4}$
$4\frac{1}{2}$% pożyczka 1909 r.	94
4% Listy zast. Szlach. Banku	84
$4\frac{1}{2}$% Listy zast. Szlach Banku Ziem.	89
5% „ „ „ „	95
4% Świadectwa Włościańskie.	$84\frac{1}{4}$
$4\frac{1}{2}$% „ „	$89\frac{3}{4}$
5% świadectwa włościan.	95
5% pożyczka prem. 1864 r.	457
„ 1866 r.	344
5% obl. prem. Szlach. Banku	300
$3\frac{1}{2}$% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	79
$4\frac{1}{2}$% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	86
5% „ Bakińsk.	77—78
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa	84—86
$4\frac{1}{2}$% „ „	79
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	99—100
$4\frac{1}{2}$% „ „ „	$88\frac{3}{4}$—$89\frac{1}{4}$
$5\frac{1}{2}$% Oblig. Odesk. Kred. T-a	$99\frac{1}{2}$
5% „ „ „	84
$4\frac{1}{2}$ „ Bessar.-Taur. B. Ziem.	$81\frac{1}{4}$—$85\frac{3}{4}$
$4\frac{1}{2}$ „ Wileńk. Banku Ziem.	$85\frac{3}{8}$
$4\frac{1}{2}$ „ Dońsk. „	$84\frac{3}{8}$
$4\frac{1}{2}$ „ Kijowsk. Banku Ziem.	$85\frac{3}{4}$
$4\frac{1}{2}$ „ Moskiewsk. „	85—$86\frac{3}{8}$
$4\frac{1}{2}$ „ Niz.-Samar. „	$85\frac{1}{8}$
$4\frac{1}{2}$ „ Połtawsk. „	$84\frac{5}{8}$
$4\frac{1}{2}$ „ Tulsk. „	85—$86\frac{1}{2}$
$4\frac{1}{2}$ „ Charkowsk. „	$84\frac{1}{8}$
$4\frac{1}{2}$ Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	$85\frac{3}{4}$
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	63.67
„ 2-go „ „ „ „	62.65
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	—
Akcye Rosyjsk. Tow. Żegl. Handl. Czarn.	410
„ Ros. T-wa transport. i asekur.	70
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya".	385
„ Mosk. K. Woroneż. kolei	370
„ Mosk. Wind.-Rybinsk.	102
„ Poł.-Wschod. kolei	$134\frac{1}{2}$
„ Azowsko-Dońsk.	540
„ Wołżsko-Kamsk. b.	883
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	389
Akcye Ros. Chińsk.	214
„ Ros. Handl. Przemysł.	317
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	406
„ Petersb. Dyskont. Pożyczk.	451
„ Petersb. Prywatni.-Komm.	67
„ Kijowsk. pryw. banku handl	—
„ Besarabsko-Tauryck.	625
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	535
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	613
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	651
„ Moskiewsk. „	636
„ Niżegor.-Samar. „	640
„ Połtawsk. „	540
„ Petersb.-Tulsk. „	410
„ Charkowsk. „	415
„ Bakińsk. T-a Naftow.	316
„ Kaspijsk. T-wa	4075
„ Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko.	129
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	11150.11250
Akcye Tow. Naft. Br. Nobel	—
„ Bransk. Kopalni Węgla	161
„ Bransk. Rels. Fabr.	113
„ Naft. T-wa Hartman	204
„ Kołomieńsk. Fabryki	163
„ Fabr. Malcewsk.	350—355
„ Petersbursk. Metallurg.	140
„ Nikopol-Mariupolsk	$56\frac{1}{2}$
„ Putiłowsk.	102
„ Rosyjsk. Balt. Fabryki	370
„ Ros. Fabr. lokomot. (Buo)	187
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	120
Akcye Fabr. Wag. Fenix	203
„ T-a „Dwigatiel"	65
„ Dońsko-Jurjewsk. Metall. T-a	104

Usposobienie z walorami państwowymi—mocne z papierami hipotecznymi—stałe; z papierami dywidendowymi, pod wpływem realizacyi spekulacyjnych—słabe;—ku końcowi giełdy mają popyt akcye kolejowe: z premiówkami usposobienie chwiejne.

ROZMAITOSCI.

Państwo żydowskie. W Londynie na konferencyi żydowskiej uchwalono następującą rezolucyę: «Wobec pogarszającego się położenia żydów, szczególnie w Rosyi i Rumunii, i kolosalnego wzrostu emigracyi do rozmaitych krajów, oświadczają zebrani, że koniecznem jest utworzenie na podstawie autonomicznej terytoryum, gdzieby żydzi mogli się swobodnie osiedlać (państwa żydowskiego); wzywa się więc wszystkie organizacye żydowskie do zadokumentowania życzliwego stanowiska wobec projektowanej kolonizacyi w Mezopotamii». Po konferencyi odbył się mityng żydowski w teatrze «Pavillon», gdzie pomiędzy innymi lekarz Jeremias z Poznania wygłosił mowę, przyjętą oklaskami. Wykazywał on, że Mezopotamia jest czternaście razy większą od Palestyny, niema tam żadnych świętych pamiątek, a zatem żydom nie groziłyby zatargi z innemi narodowościami.

Kuryerek Odeski.

□ **Teatr polski.** Dnia 1-go listopada, a więc tegoż dnia co i w kijowskim „Ogniwie" wystawioną została w sali „Liry" po raz pierwszy w Odesie 5 cioaktowa sztuka G. Zapolskiej „Małka Szwarcenkopf".

Sala zapełniona po brzegi służyła dowodem, że utyskiwania na apatyę i obojętność społeczeństwa są frazesem, gdyż ilekroć tylko daje się coś istotnie wartościowego, ciekawość bierze górę nad obojętnością i publiczność przybywa w większej liczbie. Zaznaczyć wypada, że tegoż wieczoru w „Domu Polskim" (gdzie wejście dla członków w niedziele bezpłatne) bawiło się przeszło 200 osób, a więc możemy mieć słuszną nadzieję, że gdy repertuar naszych 3 ch scen będzie dobry, to zamiłowanie do teatru, który tu na kresach jest dla nas jedyną szkołą polskiej mowy, wzrastać będzie i z czasem naprawdę będziemy mieli stałą scenę polską, jak to było przed stu laty, w zaraniu Odesy, za czasów ks. de Richelieu, który sprowadził tu trupę polską z Bogusławskim i J. N. Kamińskim na czele. Przedstawienie „Małki Szwarcenkopf" należy uważać za udatne. Reżyserya staranna, kostyumy charakterystyczne, a co ważniejsza, nie było szarżowania, o które bardzo łatwo przy wystawieniu sztuki z życia żydowskiego.

Zwrócić jedynie należy uwagę na zbyt długie, godzinowe nieledwie antrakty. Rozpoczęte punktualnie o godz. 8-ej przedstawienie zakończyło się o godz. $2\frac{1}{2}$.

Publiczność losami „Małki" wydawała się być szczerze wzruszoną. Oklaskom nie było końca.

□ **„Ruskaja Riecz" i polacy.** W numerze 1159 gazety „Ruskaja Riecz", felietonista posługujący się pseudonimem „Pesymista" rozpoczął rewelacye w sprawie stosunków polsko-ukraińskich w Odesie, przepełnione insynuacyami i „faktami", zgoła nieprawdopodobnymi. Przekręcając nazwę ukraińskiej „Proświty" na „Proświatę" (!), autor wymawia ukraińcom, iż w lokalu stowarzyszenia znajduje się pomiędzy portretami hetmanów, portret „Judasza-Iskarioty Mazepy", jak również, że na ścianie wywieszony jest wieniec z czerwoną wstęgą z nadpisem po polsku: „Wiecznemu Narodowi Ukraińskiemu od Polskiego Domu", który to wieniec, „nawet generał Grigorjew nie pozwalał ofiarować".

W powyższej sprawie Zarząd „Proświty", zamieścił sprostowanie, które pozwalamy przytoczyć na łamach „Dziennika Kijowskiego".

„Można być oszczercą —pisze Zarząd— ale posuwać się tak daleko, nawet oszczercom etyka nie pozwala. Nadpisu powyższego niema na wieńcu, a jedynie w pokoju Zarządu „Proświty" znajduje się portret Tarasa Szewczenki, na wieńcu którego wypisano polsku: „Wielkiemu poecie bratniego narodu od Liry".

Co się tyczy rzekomego zakazu generała Grigorjewa co do ofiarowania tegoż wieńca przez polaków, jest to nieprawdą. Żadnych zakazów Jego Ekscelencya nigdy nie wydawał i wieniec ów został publicznie ofiarowany w dniu uczczenia poety d. 26 lutego 1907 r. i odtąd przechowywanym jest jako dowód pamięci bratniej narodowości słowiańskiej.

„W smutnym fakcie nie pierwszego już oszczerstwa i donosu na społeczeństwo ukraińskie możemy znaleźć pociechę jedynie w starem przysłowiu ludowem: „Sobaczi hołosa ne idut' na nebesa".

□ **Petycya na Imię Najwyższe.** Przed paru miesiącami przytoczyliśmy na tym miejscu tekst adresu, który został uchwalony przez radę miasta i miał być drogą telegraficzną wysłany do Tronu, w nadziei, iż porządek wyborów do Dumy Państwowej ulegnie zmianie i żydzi pozbawieni zostaną biernego i czynnego prawa wyborczego.

Adres ów atoli posłany nie został, gdyż prezydent miasta Mojsiejew, nieobecny przy układaniu adresu, po powrocie do Odesy, zaznaczył, iż w tekscie adresu jest przytoczony fakt, który nie miał miejsca, a mianowicie, iż spisy wyborcze układane były przez występną radę miasta 1905 r., a nie niniejszą.

Fakt ten jest sprzecznym z rzeczywistością, gdyż właśnie było odwrotnie. Oczywiście, adres do Tronu, zawierający fakty przekręcone, nie mógł być wysłany, obecnie tedy cała sprawa przedebatowaną została *ab ovo*.

Ojcowie miasta wygłosili szereg cały mów, dając upusty swemu krasomówstwu.

Przy głosowaniu, znanem już z telegramów, wniosek Pelikana przyjęty został większością 41 głosów przeciwko 18.

Petycya na Imię Najwyższe zostanie oddaną naczelnikowi miasta dla zaopiniowania, a następnie zostanie przesłaną do Tronu, nie drogą jednak telegraficzną, a zwyczajnym sposobem.

Z życia prowincyi.

Z pogranicza wołyńsko-podolskiego.

Nic piękniejszego wyobrazić sobie nie można nad ładny słoneczny dzień późną jesienią w naszym kraju. Brzmi to paradoksalnie, a jednak rzadko gdzie widzieć można tę orgię barw, którą się w krajobrazu naszym napotyka. Słabnące promienie słoneczne jakby wynagradzały sobie ubytek ciepła w dziedzinie światła i lubieżnie roz palają szmaragdową ruń lasów i barwne szeregi gajów, zdobnych w pstrokaciznę swej szaty jesiennej. I przy całem pięknie krajobrazu jest coś nieskończenie smutnego w tym spóźnionym uśmiechu przyrody, jest przedsmak snu długiego, jest tęskno tu po czemś utraconem, jest poczucie braku życiodajnych sił, przeczucie utraty władzy nad ziemią, którą w bezduszną bryłę zamieni skradający się nocami w zimne szronowe poranki nieubłagany surowy zimowy mróz.

W taki to dzień niezrównany znalazłem się na rubieżu Padola i Wołynia, w jednym z najładniejszych zakątków naszego kraju, pomiędzy Płoskirowem, a Starokonstantynowem. Czuć tu jeszcze hojność i bogactwo gleby podolskiej, ale natura nastraja się już do łagodniejszego tonu krajobrazu wołyńskiego. Większa ilość lasów i lśniące powierzchnie stawów świadczą o większem bogactwie wilgoci i o mniej surowo rządach promieni słonecznych podczas letnich miesięcy. Ślimacznym śladem wije się po skłonach falowatej powierzchni bardzo dobrze zbudowana i nieźle utrzymana szosa z Płoskirowa do Starokonstantynowa, zbudowana przez ministerstwo wojny. Tej okoliczności zapewne zawdzięcza ta arterya komunikacyjna swój wygląd zachodnio-europejski i odrazu się widzi, że zarządy ziemskie tu nie gospodarzyły. W pół drogi pomiędzy Płoskirowem a Starokonstantynowem zbaczam z bitego gościńca i drogą, co prawda już wcale nie europejskiego wyglądu, kieruję się ku Nowosielicy, rozkoszując się wciąż niezrównaną panoramą, która mnie otacza. Niebawem wjeżdżam w obręb wspaniałego parku, okalającego przepyszną starą siedzibę, której właścicielem jest obecnie Józef hr. Giżycki. Ten park i dwór ten jest istotną niespodzianką. Jest on tak odmienny od wszystkiego, co się widzi w naszym kraju, począwszy od charateru wyboru miejsca pod budowę dworu, a kończąc na wyposażeniu krajobrazu, że jeśli się ma jakie wątpliwości co do tego, że się jest w Europie, to tu te wątpliwości zniknąć muszą. A dopiero, gdy się zazna staropolskiej gościnności samego gospodarza, który w swojej siedzibie tę tradycyę ująć umiał w formy najbardziej wyrafinowanego komfortu i pomny na starorzymskie przysłowie: *Homo sum, nil humani a me alienum esse puto*, jest w stanie swym gościom dostarczyć przyjemności rozmowy o wszystkiem, tej rozrywki, którą francuzi nazywają *la causerie*, tak niesłychanie nam potrzebnej na prowincyi, a niestety niemal, że pozbawionej praw obywatelstwa w tym kraju.

Hrabia Giżycki jest sportsmanem do szpiku kości, hodowcą koni czystej krwi, przytem nietylko hodowcą amatorem, ale hodowcą z pewną przewodnią myślą, którą stara się przeprowadzić i która nie jest pozbawioną ogólniejszego znaczenia.

Z jego inicyatywy powstało Towarzystwo wyścigów konnych w Płoskirowie. Jak każde towarzystwo wyścigowe, płoskirowskie Towarzystwo musi mieć głównie na oku hodowlę koni czystej krwi angielskiej. Jest to główne zadanie każdego towarz. tego rodzaju, które nieco szerzej obejmuje swoje zadanie, jako rozsadnik krajowej hodowli koni. Bo ten tor nie jest wszak tylko igraszką i zabawką dla zgromadzonej publiczności ale i probierzem sił konia, który odpowiednio wypróbowany na torze wyścigowym daje rękojmię pewnej wartości reprodukcyjnej, która przy hodowli koni półkrwi, a zatem zdolnych, jako wierzchowych i zaprzęgowych lekkiego typu i wytrwałych na duże dystanse, ma olbrzymie ogólno krajowe znaczenie. A cóż mówić o koniu remontowym, którego hodowla obecnie stanowczo się opłaca, i co do hodowli którego nasz kraj jakby stworzony, bo postąpił w swej kulturze agronomicznej na tyle, że jest w stanie wprowadzić racyonalną metodę hodowli nie tylko bydła i chlewni, lecz i koni. Towarzystwo wyścigów konnych w Płoskirowie zamierza w tym względzie pracować energicznie i celowo. Jako Towarzystwo wyścigów konnych, jest ono uzależnione od głównego zarządu stadnin państwowych w Petersburgu. Ta zależność niewątpliwie krępująca, bo warunkowana, jak wszystko u nas, niesłychanie komplikowaną procedurą ściśle papierową, ma i swoje dobre strony, bo umożliwia kołatanie w sferach miarodajnych o zapomogi pieniężne w celach popierania hodowli, w której i rząd przecież grubo zainteresowany. W celu właśnie popierania hodowli racyonalnej konia wierzchowego (remontowego), a zatem konia, którego hodowla bezwarunkowo się popłaca, Zarząd Towarzystwa postanowił od roku 1910 urządzać wystawy koni tego typu. Jednocześnie wszczął starania w Petersburgu celem uzyskania znaczniejszej zapomogi rządowej dla premiowania koni remontowych, odznaczonych przez *jury* na wystawie i wysygnował z własnego budżetu znaczne sumy na nagrody honorowe.

Drugim nie mniej wielce sympatycznem zadaniem Towarzystwa wyścigów konnych jest rozpowszechnianie wśród młodzieży naszej zamiłowania do jazdy konnej, tego zdrowego i wysoce użytecznego sportu. Na koniec na karb zasług Towarzystwa można zaliczyć i to, że wobec wyścigów konnych urządzanych dwa razy do roku, latem i jesienią, połączonych od roku przyszłego z wystawami koni wierzchowych, cugowych i roboczych, przyczynia się Towarzystwo wyścigów konnych do skupiania rozproszonych jednostek, pracujących w jednym zawodzie, co ułatwia wymianę zdań i stanowczo jest pouczające.

Jeśli dodamy, że w Płoskirowie dzięki inicyatywie tegoż hr. Giżyckiego powstał bardzo dobrze urządzony „Country Club", w którym członkowie i wprowadzeni przez nich goście są pewni przyzwoitego czystego i bardzo dostępnego co do kosztów przytułku, to będziemy mieli w krótkim szkicu obraz tego, co się zdziałało dla hodowli koni w Płoskirowie.

Należy wyrazić dwa życzenia. Pierwsze byłoby to, aby Towarzystwo wyścigów konnych działało o ile możności łącznie a nie rozbieżnie z istniejącym przy podolskiem Towarzystwie rolniczem działem hodowli koni, a drugie, aby nasze ziemiaństwo zechciało wedle możności poprzeć starania i prace, wszczęte przez jednostki dobrej woli w celach ogólno krajowego znaczenia. To też nie wątpimy, że projektowana w Płoskirowie w czerwcu roku przyszłego wystawa koni połączona z wyścigami konnemi będzie również licznie odwiedzaną, jak tegoroczna wystawa rolnicza.

J.

---

16)

Marion Crawford.

MR. ISAACS

Współczesna indyjska opowieść.

(Z angielskiego przełożył S. W.).

—o—

— Oh! John, i ty chcesz udawać cynika?

— Wcale nie, ty zaś pewnie nie wiesz nawet, co to jest cynik.

— Owszem, wiem. Dyogenes był cynikiem i święty Hieronim, i inni w tym rodzaju.

— To znaczy człowiek, który mieszka w beczce i ośmiela się łajać takich ludzi, jak Aleksander Wielki—zauważył Kildare, który dotąd nie brał udziału w rozmowie.

— Panie Griggs, niechże nam pan powie, co pan rozumie pod mianem cynika, a potem poprosimy mr. Isaacsa o definicyę.

— Bardzo dobrze. Cynikiem według mnie jest ten, który nie czyni innym dobrze, bo nie wierzy, aby ktokolwiek mógł się przeto stać lepszym; a także i taki, który dobrze czyniąc, sądzi, że więcej złego niż dobrego swojem miłosierdziem zrobi. Mr. Westonhangh tak nie myśli, zatem nie jest cynikiem.

— Szczęście twoje, żeś dodał to ostatnie zdanie,—rzekł Isaacs.—Ja zaś ciebie określić muszę, Griggs, bo coś mi się zdaje, że sam należysz do filozofów tej szkoły. Jesteś człowiekiem który wierzy w piękno i dobro teorytycznie, ale ponieważ we wszystkiem żądasz doskonałości, więc nie jesteś w stanie dojrzeć tych przymiotów, gdy je ktoś w mniejszej dozie posiada, i trzeba ci koniecznie skończonych bohaterów. Utworzyłeś sobie w wyobraźni ideał, i niepodoba ci się wszystko, co od tego ideału odbiega; z tego zaś wynika, że choć sam dobry uczynek spełnić gotów jesteś, aby do owego ideału się zbliżyć, nie wierzysz jednak, aby kto inny mógł do tego samego dążyć, i aby dobroć twoja na innych wpływać dobroczynnie mogła. Powodem zaś tego jest to, że naprawdę ukochałeś ten swój ideał i nie chcesz od niego ustąpić ani na jotę. Gdy nie to, byłbyś najnieznośniejszym człowiekiem pod słońcem, zamiast być jednym z najmilszych.

Isaacs obdarzony był wielką szczerością i mówił, co myślał, bez względu na konsekwencye; mówił jednak tak otwarcie i z taką dobrą wiarą, że niepodobna było gniewać się na niego, albo obrażać. Wszyscy roześmieli się z tego ataku na mnie, ja zaś, zaspokoiwszy moją ciekawość co do miss Westonhaugh, zwróciłem rozmowę na projektowane polowanie.

— Mój kochany—rzekłem — definicyę twoją muszę uważać za komplement tak dla siebie, jak i dla całej szkoły cyników, ale zgadzam się z lordem Kildare, że wszyscy myślimy obecnie najwięcej o krzyżowej wyprawie przeciw tygrysom. Cóż państwo na to? Czy nie wybierzemy się wszyscy na nią tak jak jesteśmy, w sześcioro?

— Zobaczymy, panie Griggs, zobaczymy, ale kiedyż to ma nastąpić?

— Im prędzej, tem lepiej—wtrącił Kildare i puścił się na najniemożliwszą statystykę o tygrysach i ich zimowych zbrodniach i zwyczajach, co z jego strony było całkiem naturalnem, ponieważ był prawdziwym irlandczykiem i tygrysa nigdy w życiu nie widział. Mr. Currie Ghyrkins nadaremnie próbował przerwać potok jego wymowy, aż nareszcie zbuntował się przeciw twierdzeniu, że tygrysy wkrótce zaczną lenieć i skóra ich nic nie będzie warta. Kildare byłby z równie zimną krwią utrzymywał, że tygrysy tracą zęby i ogony w grudniu, byleby naszego gospodarza pobudzić do dyskusyi; to zresztą nie trudnem było, i oburzony stary myśliwy wkrótce zadecydował, że przeciwnik jego najwidoczniej jest młokosem, który pojęcia nie ma o tygrysach, i że najwyższy już czas, aby zabrał bliższą z nimi znajomość.

— Tak panie — zawołał na zakończenie — zanim tydzień upłynie, spotkasz się z nimi, choćbym cię miał do nich na rękach zanieść!

Tego nam tylko trzeba było i zaraz wznieśliśmy toast na cześć polowania w ogólności, a myśliwej debiutantki, miss Westonhaugh w szczególności. Wkrótce potem młoda dziewczyna wstała i wyszła, my zaś zabraliśmy się do wina i cygar, a po chwili i Isaacs nieznacznie się wyniósł, ja zaś postanowiłem jak najdłużej tamtych przy stole zatrzymać. Z pomocą nadzwyczajnych konwersacyjnych wysiłków udało mi się to przez długość półtora cygara, ale nakoniec mr. Ghyrkins zauważył, że wszystkie dobre rzeczy muszą mieć swój koniec i wszyscy przeszliśmy do salonu.

Isaacs przeglądał z miss Westonhaugh album angielskich widoków i młoda dziewczyna wychwalała piękności gotyckiej architektury, on zaś korzystał z jej zajęcia, by patrzeć na nią, zamiast na fotografie. Potem usiadła do rozstrojonego fortepiana,—w Indyach wszystkie fortepiany są zawsze rozstrojone—i zaśpiewała nam bardzo ładnie parę piosenek, a brat jej wtórował. Skończywszy, zwróciła się do Isaacsa, przypominając mu obietnicę zaśpiewania jakiejś perskiej pieśni.

— Gdy już będziemy wśród tygrysów, miss Westonhaugh, pożyczę gdzieś lutnię i zaśpiewam coś państwu.

Późno już było, pożegnaliśmy się więc wkrótce potem i odjechaliśmy do domu, umówiwszy się co do gry w polo następnego dnia w Annandale.

VIII.

Dochodziła czwarta, gdy ubrani w obcisły kostyum graczy w polo, ukazaliśmy się na placu w Annandale. Zastaliśmy już kilku panów w podobnem odzieniu i wielką liczbę krajowych groomów, oprowadzających konie. Była i miss Westonhaugh w popielatej amazonce i szerokim kapeluszu, a koło niej lord Kildare. Mr. Ghyrkins przejeżdżał się tam i napowrót na swoim szłapaku, a mr. John Westonhaugh z rękami w kieszeniach i dużym triczynopolskim czirutem w zębach w zamyśleniu w dal się wpatrywał. Reszta przechadzała się lub rozmawiała między sobą; niektórzy mieli kolorowe trykoty, inni zaś jako widzowie, zwykły strój przywdzieli. Dalej znajdowała się grupa amazonek ze swymi kawalerami i saisami o jaskrawych turbanach, spoglądając od czasu do czasu na plac, na którym gracze oczekiwali rozpoczęcia partyi.

Mało jest gier, któreby tak mało przygotowań wymagały, jak polo. Każdy dobry i zręczny jeździec z łatwością się jej może nauczyć. Najsztywniejszą rękę można ćwiczeniem do giętkości doprowadzić, ale trzeba przedewszystkiem doskonale siedzieć w siodle. Pozatem należy tylko uważać, by w zbyt wielkim zapale nie skaleczyć koni lub nie uderzyć przeciwnika w głowę. Gdy już wszyscy się zebrali, a było nas ośmiu graczów, wsiedliśmy na nasze poneje i ustawiliśmy się w pozycyi na placu. Kildare z Isaacsem był po jednej stronie, a ja z Johnem Westonhaugh z dwoma nieznajomymi po drugiej.

(D. c. n.).

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkinskiej